

This ebook is for the use of anyone anywhere in the United States and most other parts of the world at no cost and with almost no restrictions whatsoever. You may copy it, give it away or re-use it under the terms of the Project Gutenberg License included with this ebook or online at www.gutenberg.org. If you are not located in the United States, you'll have to check the laws of the country where you are located before using this eBook.

Title: Balady i romanse

Author: Adam Mickiewicz

Release date: February 11, 2009 [eBook #28049]

Most recently updated: January 4, 2021

Language: Polish

Credits: Produced by Ewa Jaros and the Online Distributed Proofreading Team at <http://dp.rastko.net> (this file was created from images generously made available by CBN Polona - <http://www.polona.pl>)

*** START OF THE PROJECT GUTENBERG EBOOK BALADY I ROMANSE ***

Uwagi do wydania elektronicznego.

Zachowano oryginalną pisownię i interpunkcję, poza kilkoma przypadkami, które wyglądały na błędy drukarskie. [Pełna lista zmian](#), jak również [spis treści](#), znajdują się na końcu książki.

ADAM MICKIEWICZ.

BALADY I ROMANSE.

WARSZAWA.

NAKLAD KSIĘGARNI S. BUKOWIECKIEGO
100. Marszałkowska 100.

1898.

Drukiem Władysława Szulca, Bednarska 22.

Дозволено Цензурою.
Варшава, 29 Іюля 1897 р.

[2]

PIERWIOSNEK. ^[1]

[3]

(Primula veris).

Z niebieskich najrańszą piosnek
Ledwie zadzwonił skowronek,
Najrańszy kwiatek, pierwiosnek,
Błysnął ze złotych obsłonek.

Ja.

Zawcześnie, kwiatku, zawcześnie!
Jeszcze północ mrozem dmucha,
Z gór białe nie zeszyły pleśnie,
Dąbrowa jeszcze nie sucha.

Przymruż złociste światelka,
Ukryj się, pod matki rąbek,
Nim cię zgubi szronu ząbek,
Lub chłodnej rosy perełka.

Kwiatek.

Dni nasze jak dni motylka:
Życiem wschód, śmiercią południe;
Lepsza w kwietniu jedna chwilka.
Niż w jesieni całe grudnie.

[4]

Czy dla bogów szukasz datku,
Czy dla druha lub kochanki,
Upleć wianek z mego kwiatku,
Wianek to będzie nad wianki.

Ja.

W podłej trawce, w dzikim lasku
Urosłeś, o kwiatku luby!
Mało wzrostu, mało blasku,
Cóż ci daje tyle chluby?

Ni to kolory jutrzeńki,
Ni zawoje tulipana.
Ni lilijowe sukienki,
Ni róży pierś malowana.

Uplatam ciebie do wianka;
Lecz zkądże ufności tyle?
Przyjaciele i kochanka
Czy cię powitają mile?

Kwiatek.

Powitają przyjaciele
Mię, wiosny młodej aniołka;
Przyjaźń ma blasku niewiele
I cień lubi, jak me ziołka.

Czym kochanki godzien rączek?
Powiedz, niebieska Marylko!
Za pierwszy miłości pączek
Zyskam pierwszą—ach! łzę tylko...

ROMANTYCZNOŚĆ.

[5]

Me thinks i see...
—Where?
In my mind's eyes.

Shakespeare.

Zdaje mi się, że
widzę... Gdzie?
Przed oczami mojej
duszy.

Słuchaj, dziewczeczko!

—Ona nie słucha.
To dzień biały! to miasteczko!
Przy tobie niema żywego ducha;
Co tam wkoło siebie chwytasz?
Kogo wołasz, z kim się witasz?
—Ona nie słucha.

To jak martwa opoka
Nie zwróci w stronę oka,
To strzela wkoło oczyma,
To się łzami zaleje,
Coś niby chwyta, coś niby trzyma,
Rozplacze się i zaśmieje.

„Tyżeś to w nocy? to ty, Jasieńku!
Ach! i po śmierci kocha!
Tutaj, tutaj, pomaleńku!
Czasem usłyszysz macocha?

„Niech sobie słyszy—już niema ciebie!
Już po twoim pogrzebie!
Ty już umarłeś? Ach! ja się boję!
Czego się boję mego Jasieńka?
Ach, to on! lica twoje! oczki twoje!
Twoja biała sukienka!

„I sam ty biały jak chusta,
Zimny—jakie zimno dłonie!
Tutaj połóż, tu na łonie,—
Przyciśnij mnie—do ust usta!

[6]

„Ach, jak tam zimno musi być w grobie!
Umarłeś! tak, dwa lata!
Weź mię, ja umrę przy tobie,—
Nie lubię świata!

„Źle mnie w złych ludzi tłumie,
Płaczę, a oni szydzą;
Mówię—nikt nie rozumie;
Widzę—oni nie widzą.

„Śród dnia przyjdź kiedy... To może we śnie?
Nie, nie... trzymam ciebie w ręku.
Gdzie znikasz, gdzie, mój Jasieńku!
Jeszcze wcześniej, jeszcze wcześniej!

„Mój Boże! kur się odzywa,
Zorza błyska w okienku.
Gdzie znikłeś! ach! stój, Jasieńku!
Ja nieszczęśliwa!”

Tak się dziewczyna z kochankiem pieści,
Bieży za nim, krzyczy, pada...
Na ten upadek, na głos boleści
Skupia się ludzi gromada.

„Mówcie pacierze!—krzyczy prostota,
Tu jego dusza być musi.
Jasio być musi przy swej Karusi—
On ją kochał za żywota!”

I ja to słyszę, i ja tak wierzę—
Płaczę i mówię pacierze.
„Słuchaj, dziewczeczko!—krzyknie śród zgiełku
Starzec, i na lud zawoła:
Ufajcie memu oku i szkiełku—
Nic tu nie widzę dokoła.

[7]

„Duchy karczemnej tworem gawiedzi,
W głupstwa wywarzone kuźni;
Dziewczyna duby smalone bredzi,
A gmin rozumowi bluźni.”

„Dziewczyna czuje, odpowiadam skromnie,
A gawiedź wierzy głęboko;
Czucie i wiara silniej mówi do mnie,
Niż mędrca szkiełko i oko.

„Martwe znasz prawdy, nieznaną dla ludu,
Widzisz świat w proszku, w każdej gwiazd iskierce;
Nie znasz prawd żywych, nie obaczysz cudu!
Miej serce i patrzaj w serce!”

ŚWITEŻ.

(Do Michała Wereszczaki).

Ktokolwiek będziesz w nowogrodzkiej stronie,
Do Płuzyn ciemnego boru
Wjehawszy, pomnij zatrzymać twe konie,
Byś się przypatrzył jezioru.

Świteż tam jasne rozprzestrzenia łona,
W wielkiego kształcie obwodu,
Gęstą po bokach puszcza oczerniona,
A gładka jak szyba lodu.

[8]

Jeżeli nocną przybliżysz się doba
I zwrócisz ku wodom lice—
Gwiazdy nad tobą i gwiazdy pod tobą,
I dwa obaczysz księżyce.

Niepewny, czyli szklana z pod twej stopy
Pod niebo idzie równina,
Czyli też niebo swoje szklane stropy
Aż do nóg twoich ugina,—

Gdy oko brzegów przeciwnych nie sięga,
Dna nie odróżnia od szczytu,
Zdajesz się wisieć w środku niebokręga,
W jakiejś otchłani błękitu.

Tak w noc, pogodna jeśli służy pora,
Wzrok się przyjemnie ułudzi,
Lecz żeby w nocy jechać do jeziora,
Trzeba być najśmielszym z ludzi;

Bo jakie szatan wyprawia tam harce!
Jakie się larwy szamocą!
Drzę cały, kiedy bają o tem starce
I strach wspominać przed nocą.

Nieraz wśród wody gwar, jakoby w mieście,
Ogień i dym bucha gęsty,
I zgiełk walczących, i wrzaski niewieście,
I dzwonów gwałt, i zbrój chrzęsty.

Nagle dym spada, hałas się uśmierza,
Na brzegach tylko szum jodły,
W wodach gadanie cichego pacierza
I dziewczę żałosne modły.

[9]

Co to ma znaczyć? różni różnie plotą,—
Cóż, kiedy nie był nikt na dnie;
Biegają wieści pomiędzy prostotą,
Lecz któż z nich prawdę odgadnie?

Pan na Płuzynach, którego pradziady
Były Świtezi dziedzice,
Zdawna przemyślał i zasięgał rady,
Jak te zbadać tajemnice.

Kazał przybory w blizkiem robić mieście
I wielkie sypał wydatki;
Związano niewód głęboki stóp dwieście,
Budują czółna i statki.

Ja ostrzegąłem, że w tak wielkiem dziele
Dobrze, kto z Bogiem poczyna:
Dano więc na mszę w niejednym kościele
I ksiądz przyjechał z Cyryna;

Stanął na brzegu, ubrał się w ornaty,
Przeżegnał, pracę pokropił;
Pan daje hasło: odbijają baty,
Niewód się z szumem zatopił.

Topi się; pławki nadół z sobą spycha,
Tak przepaść wody głęboka;
Prężą się liny, niewód idzie zcicha—
Pewnie nie złowią ni oka.

Na brzeg oboje wyjęto już skrzydło,
Ciągną ostatek wężyczy.
Powiemże, jakie złowiono straszyczo?
Choć powiem, nikt nie uwierzy.

[10]

Powiem jednakże. Nie straszyczo wcale;
Żywa kobieta w niewodzie!
Twarz miała jasną, usta jak korale,
Włos biały, skąpany w wodzie;

Do brzegu dąży, a gdy jedni z trwogi
Na miejscu stanęli głazem,
Drudzy zwracają ku ucieczce nogi—
Łagodnym rzecze wyrazem:

„Młodzieńcy, wiecie, że tutaj bezkarnie
Dotąd nikt statku nie spuści,—
Każdego śmiałka jezioro zagarnie
Do nieprzebrnionych czeluści

„I ty zuchwały i twoja gromada
Wrazbyście poszli w głębinie,
Lecz ze to kraj był twojego pradziada,
Że w tobie nasza krew płynie,

„Choć godna kary jest ciekawość pusta,
Lecz, żeście z Bogiem poczęli,
Bóg wam przez moje opowiada usta
Dzieje tej cudnej topieli.

„Na miejscach, które dziś piaskiem zaniosło,
Gdzie car i trzcina zarasta,
Po których teraz wasze biega wiosło,
Stał okrąg pięknego miasta.

„Świtez—i w sławne orężem ramiona,
I w kraśne twarze bogata—
Niegdyś od książąt Tuhanów rządzona,
Kwitnęła przez długie lata.

[11]

„Nie ćmił widoku ten ostęp ponury;
Przez żyzne wskroś okolice
Widać ztąd było nowogrodzkie mury,
Litwy naówczas stolicę.

„Raz niespodzianie obległ tam Mendoga
Potężnym wojskiem car z Rusi;
Na całą Litwę wielka padła trwoga,
Że Mendog poddać się musi.

„Nim ściągnął wojsko z odległej granicy,
Do ojca mego napisze:
Tuhanie! w tobie obrona stolicy—
Śpiesz, zwołaj twe towarzysze!

„Skoro przeczytał Tuhan list księżęcy
I wydał rozkaz do wojny,
Stanęło zaraz mężów pięć tysięcy,
A każdy konny i zbrojny.

„Uderza w trąby, rusza młódź, już w bramie
Błyska Tuhana proporzec,
Lecz Tuhan stanie, i ręce załamię,
I znowu jedzie na dworzec,

„I mówi do mnie: „Jaż własnych mieszkańców
Dla obcej zgubię odsiecz?

Wszak wiesz, że Świtez nie ma innych szańców,
Prócz naszych piersi i mieczy.

„Jeśli rozdzielę szczupłe wojsko moje—
Krewnemu nie dam obrony,
A jeśli wszyscy pociągniem na boje—
Jak będą córki i żony?”

[12]

„Ojczy, odpowiem, lękasz się niewcześnie!
Idź, kędy sława cię woła!
Bóg nas obroni; dziś nad miastem we śnie
Widziałam jego anioła.

„Okrzyknął Świtez miecza błyskawicą
I nakrył złotymi piórami,
I rzekł mi: póki męża zagranicą,
Ja bronię żony i córki.”

„Usłuchał Tuhan i za wojskiem goni,
Lecz gdy noc spadła ponura,
Słychać gwar zdała, szczęk i tentent koni
I zewsząd straszny wrzask: ura!

„Zagrzmiały tarany, padły bram ostatki,
Zewsząd pocisków grad leci,—
Biegną na dworzec starce, nędzne matki,
Dziewice i drobne dzieci.

„Gwałtu! wołają, zamykajcie bramę!
Tuż, tuż za nami Ruś wali!
Ach! zgińmy lepiej, zabijmy się same,
Śmierć nas od hańby ocali.”

„Natychmiast wściekłość bierze miejsce strachu;
Miecz bogactwa na stosy,
Przynoszą żagwie i płomień do gmachu,
I krzyczą straszniemi głosy:

„Przeklęty będzie, kto się nie dobije!...”
„Broniłam, lecz próżny opór:
Kłęczą, na progach wyciągają szyje,
A drugie przynoszą topór.

[13]

„Gotowa zbrodnia.—Czyli wezwać hordy
I podłe przyjąć kajdany,
Czy bezbożnymi wytępić się mordy?
„Panie, zawołam, nad Pany!

„Jeśli nie mogę ujść nieprzyjaciela,
O śmierć błagam u Ciebie,—
Niechaj nas lepiej twój piorun wystrzela,
Lub żywych ziemia pogrzebie!”

„Wtem jakaś białość nagle mię otoczy,
Dzień zda się spędzać noc ciemną;
Spuszczam ku ziemi przerażone oczy,
Już ziemi niema podemną!

„Takeśmy uszły zhańbienia i rzezi.
Widzisz to ziele dokoła?
To są małżonki i córki Świtezi,
Które Bóg przemienił w zioła.

Białawem kwieciem, jak białe motylki.
Unoszą się nad topielą;
Liść ich zielony, jak jodłowe szpilki,
Kiedy je śniegi pobielą.

„Za życia cnoty niewinnej obraży,
Jej barwę mają po zgonie;
W ukryciu żyją i nie cierpią skazy,
Śmiertelne nie tkną ich dłonie.

„Doświadczył tego car i ruska zgraja,
Gdy, piękne ujrzawszy kwiecie,
Ten rwie i szyszak stalowy umaja,
Ten wianki na skronie plecie.

[14]

„Kto tylko ściągnął do głębiny ramię,
Tak straszna jest kwiatów władza,
Że go natychmiast choroba wyłamie
I śmierć gwałtowna ugadza.

„Choć czas te dzieje wymazał z pamięci,
Pozostał sam odgłos kary—
Dotąd w swych baśniach prostota go święci
I kwiaty nazywa *cary*.”

To mówiąc, pani zwolna się oddała;
Topią się statki i sieci,
Szum słychać w puszczy, poburzona fala
Z łoskotem do brzegu leci;

Jezioro do dna pękło nakształt rowu,
Lecz próżno za nią wzrok goni:
Wpadła i falą nakryła się znowu,
I więcej nie słychać o niej.

ŚWITEZIANKA.

Jakiż to chłopiec piękny i młody,
Jaka to obok dziewica,
Brzegami sinej Świtezi wody,
Idą przy świetle księżyca?

Ona mu z kosza daje maliny,
A on jej kwiatki do wianka;
Pewnie kochankiem jest tej dziewczyny,
Pewnie to jego kochanka.

[15]

Każdą noc prawie, o jednej porze,
Pod tym się widzą modrzewiem.
Młody jest strzelcem w tutejszym borze,—
Kto jest dziewczyna? ja nie wiem.

Zkąd przyszła? darmo śledzić kto pragnie;
Gdzie uszła? nikt jej nie zbada:
Jak mokry jaskier wschodzi na bagnie,
Jak ogień nocny przepada.

„Powiedz mi, piękna, luba dziewczyno,
Na co nam te tajemnice?
Jaką przybiegłaś do mnie drożyną?
Gdzie dom twój, gdzie są rodzice?

„Minęło lato, zżółkniały liście
I dżdżysta nadchodzi pora;
Zawsze mam czekać twojego przyjścia
Na dzikich brzegach jeziora?

„Zawszeż po kniejach, jak sarna płocha,
Jak upiór błędzisz w noc ciemną?
Zostań się lepiej z tym, kto cię kocha—
Zostań się, o luba, ze mną!

„Chateczka moja ztąd niedaleka,
Pośrodku gęstej leszczyny;
Jest tam dostatkiem owoców, mleka,
Jest tam dostatkiem zwierzyny.”

„Stój, stój—odpowie—hardy młokosie,
Pomnę, co ojciec rzekł stary:
Słowicze dźwięki w męzczyzny głosie,
A w sercu—lisie zamiary.

[16]

„Więcej się waszej obłudy boję,
Niż w zmienne ufam zapały;
Możebym prośby przyjęła twoje,
Ale czy będziesz mi stały?”

Chłopiec przyklęknął, chwycił w dłoń piasku,
Piekielne wzywał potęgi,

Klął się przy świętym księżycu blasku—
Lecz czy dochowa przysięgi?

„Dochowaj, strzelcze, to moja rada,
Bo kto przysięgę naruszy,
Ach biada jemu, za życia biada!
I biada jego złej duszy!”

To mówiąc, dziewczka więcej nie czeka,
Wieniec włożyła na skronie
I, pożegnawszy strzelca zdaleka,
Na zwykłe uchodzi błonie.

Próżno się za nią strzelec pomyka,
Kaczym wybiegom nie sprostał;
Znikła, jak lekki powiew wietrzyka,
A on sam jeden pozostał!

Sam został, dziką powraca drogą,
Ziemia uchyla się grzązka,—
Cisza wokoło tylko pod nogą
Zwiędła szeleszcze gałązka.

Idzie nad wodą, błędny krok niesie,
Błędnymi strzela oczyma;
Wtem wiatr zaszumił po gęstym lesie—
Woda się burzy i wzdyma;

[17]

Burzy się, wzdyma, pękają tonie,
O niesłychane zjawiska!
Ponad srebrzyste Świtezi błonie
Dziewicza piękność wytryska.

Jej twarz, jak róży bladej zawoje,
Skropione jutrzeńki łezką;
Jako mgła lekka, tak lekkie stroje
Obwiały postać niebieską.

„Chłopcze mój piękny, chłopcze mój młody!
Zanuci czule dziewczica,
Poco wokoło Świtezi wody
Błądzisz przy świetle księżycy?”

„Poco żałujesz dzikiej wietrznicy,
Która cię zwabia w te knieje,
Zawraca głowę, rzuca w tęsknicy
I może jeszcze się śmieje?”

„Daj się namówić czułym wyrazem:
Porzuć wzdychania i żale!
Do mnie tu, do mnie! tu będziem razem
Po wodnym płaść kryształ—

„Czy zechcesz niby jaskółka chybka
Oblicze tylko wód muskać,
Czy zdrów jak rybka, wesół jak rybka,
Cały dzień ze mną się pluskać,

„A na noc w łożu srebrnej topieli,
Pod namiotami zwierciadeł,
Na miękkiej wodnych lilijek bieli,
Śród boskich usnąć widziadeł.”

[18]

Wtem z zasłon błysną piersi łabędzie;
Strzelec w ziemię patrzy skromnie;
Dziewica w lekkim zbliża się pędzie
I „Do mnie!—woła—pójdź do mnie!”

I na wiatr lotne rzuciwszy stopy,
Jak tęcza śmigła w krąg wielki,
To znowu siekąc wodne zatopy,
Srebrnymi błyska kropelki.

Podbiega strzelec i staje w biegu,
I chciałby skoczyć, i nie chce;
Wtem modra fala, prysnąwszy z brzegu,
Zlekka mu stopy załechce—

I tak go łechce i tak go znęca,
Tak się w nim serce rozplywa,
Jak gdy tajemnie rękę młodzieńca
Ściśnie kochanka wstydliva.

Zapomniał strzelec o swej dziewczynie,
Przysięgą pogardził świętą,
Na zgubę oślepił bieży w głębinie,
Nową zwabiony ponętą.

Bieży i patrzy, patrzy i bieży,
Niesie go wodne przestworze;
Już zdala suchych odbiegł wybrzeży,
Na średnim igra jeziorze,

I już dłoń śnieżną w swej ciśnie dłoni,
W pięknych licach topi oczy.
Ustami usta różane goni
I skoczne okręgi toczy.

[19]

Wtem wietrzyk świsnął, obłoczek pryska,
Co ją w łudzającym krył blasku,
Poznaje strzelec dziewczynę zbliżka—
Ach, to dziewczyna z pod lasku!

„A gdzie przysięga? gdzie moja rada?
Wszak kto przysięgę naruszy,
Ach biada jemu, za życia biada!
I biada jego złej duszy!

„Nie tobie igrać przez srebrne tonie,
Lub nurkiem pluskać w głęb jasną:
Surowa ziemia ciało pochłonie,
Oczy twe żwirem zagasną,

„A dusza przy tem świadomem drzewie
Niech lat doczeka tysiąca,
Wiecznie piekielne cierpiąc zarzewie,
Nie ma czem zgasić gorąca.”

Słyszy to strzelec, błędny krok niesie,
Błędniemi rzuca oczyma;
A wicher szumi po gęstym lesie,
Woda się burzy i wzdyma,—

Burzy się, wzdyma i wre aż do dna,
Kręconym nurtem pochwycą;
Roztwiera paszczę otchłani podwodna—
Ginie z młodzieńcem dziewica.

Woda się dotąd burzy i pieni;
Dotąd przy świetle księżycy
Snuje się para znikomych cieni;
Jestto z młodzieńcem dziewica.

[20]

Ona po srebrnym płasza jeziorze.
On pod tym jęczy modrzewiem.
Kto jest młodzieniec? Strzelcem był w borze.
A kto dziewczyna? Ja nie wiem.

Płużyny, 12 sierpnia 1821 r.

RYBKA.

(Ze śpiewu gminnego).

Od dworu, z pod lasu, z wioski
Smutna wybiega dziewica;
Rozpuściła na wiatr włoski
I łzami skropiła lica.

Przybiega na koniec łączki,
Gdzie w jezioro wpada rzeka,

Załamuje białe rączki
I tak żałośnie narzeka:

„O wy! co mieszkacie w wodzie,
Siostry moje, Świtezianki,
Słuchajcie w ciężkiej przygodzie
Głosu zdradzonej kochanki.

„Kochałam pana tak szczerze!
On mię przysięgał zaślubić;
Dziś księżnę za żonę bierze,
Krysię ubogą chce zgubić.

Niechże sobie żyją młodzi,
Niech się z nią obłudnik pieści,—
Niech tylko tu nie przychodzi,
Urągać się z mych boleści!

„Dla opuszczonej kochanki
Cóż pozostało na świecie?
Przyjmijcie mię, Świtezianki;
Lecz moje dziecię—ach, dziecię!”

To mówiąc, rzewnie zapłaczę,
Rączkami oczy zasłoni,
I z brzegu do wody skacze,
I w bystrej nurza się toni.

Wtem z lasu, gdzie się dwór bieli,
Tysięczne świecą kagańce;
Zjeżdżają goście weseli,
Muzyka, hałas i tańce.

Lecz mimo tego hałasu,
Płacz dziecięcia słyhać w lesie;
Wierny sługa wyszedł z lasu
I dziecię na ręku niesie,—

Ku wodzie obraca kroki;
Gdzie łoza, gęsto spleciona,
Wzdłuż wykręconej zatoki
Okryła rzeki ramiona—

Tam staje w ciemnym zakątku,
Płacze i woła: „Niestety!
Ach któż da piersi dzieciątku?
Ach! gdzie ty, Krysiu, ach, gdzie ty?”

„Tu jestem, w rzece u spodu,
Cichy mu głos odpowiada,
Tutaj drzę cała od chłodu,
A żwir mi oczki wyjada.

„Przez żwir, przez ostre kamuszki
Fale mnie gwałtowne niosą;
Pokarm mój: koralki, muszki,
A zapijam zimną rosą.”

Lecz sługa, jak na początku,
Tak wszystko woła: „Niestety!
Ach, któż da piersi dzieciątku?
Ach! gdzie ty, Krysiu, ach, gdzie ty?”

Wtem się coś zlekka potrąci
Śród kryształowej przezroczy,
Woda się zlekka zamąci—
Rybka nad wodę podskoczy,

I jak skałka płaskim bokiem,
Gdy z lekkich rąk chłopca pierzchnie,
Tak nasza rybka podskokiem
Mokre całuje powierzchnie.

Złotemi plamki nadobna,
Kraśne ma po bokach piórka,
Główka jak naparstek drobna,
Oczko drobne jak paciorka.

[21]

[22]

Wtem rybią łuskę odwinie,
Spojrzy dziewicy oczyma;
Z głowy jasny włos wypłynie,
Szyjka cieniuchna się wzdyma;

Na licach różana krasa,
Piersi jak jabłuszka mleczone;
Rybią ma płetwę do pasa,—
Płynie pod chrósty nadrzeczne,

[23]

I dziecię bierze do ręki,
U łona białego tuli,
„Luli, woła, mój maleńki!
Luli, mój maleńki, luli.”

Gdy dziecię płakać przestało,
Zawiesza kosz na gałęzi,
I znowu ściska swe ciało
I główkę nadobną zwęzi.

Znowu ją łuski powleką,
Od boków wyskoczą skrzelki—
Plusła, i tylko nad rzeką
Kipiące pękły bąbelki.

Tak co wieczora, co ranka,
Gdy sługa stanie w zakątku,
Wraz wypływa Świtezianka,
Żeby dać piersi dzieciątku.

Zacóż jednego wieczora
Nikt nie przychodzi na smugi?
Już zwykła przemija pora:
Nie widać z dziecięciem sługi.

Nie może on przyjść tą stroną,
Musi zaczekać troszeczkę,
Bo właśnie teraz pan z żoną
Poszli przechadzką nad rzeczkę.

Wrócił się, czekał zdaleka,
Za gęstym usiadłszy krzakiem;
Lecz próżno czeka i czeka,
Nikt nie powracał tym szlakiem.

[24]

Wstaje i dłoń w trąbkę owinął,
I patrzył przez palców szparę,
Ale i dzień, już przeminął
I mroki padają szare.

Czekał długo po zachodzie,
A gdy noc gwiazdy zapala,
Zbliża się zlekka ku wodzie
I śledzi oczyma zdała.

Przebóg! cudy, czy moc piekła?
Uderza go widok nowy:
Gdzie pierwszej rzeczulka ciekła,
Tam suchy piasek i rowy.

Na brzegach porozrzucana
Wala się odzież bez ładu,—
Ani pani, ani pana
Nie widać nigdzie ni śladu—

Tylko z zatoki połową
Sterczał wielki głazu kawał,
I dziwną kształtu budową
Dwa ludzkie ciała udawał.

Zdumiewa się wierny sługa,
Rozpierzchłych myśli nie złowił;
Przeszła godzina, i druga,
Nim wreszcie słówko przemówił.

„Krysiu, o Krysiu!” zawoła,—
Echo mu „Krysiu” odpowie;

[25]

Lecz próżno patrzy dokoła—
Nikt nie pokazał się w rowie.

Patrzy na rów i na głązy,
Otrze pot na licu zbladłem
I kiwnie głową trzy razy,
Jakby chciał mówić: już zgadłem.

Dzieciątko na ręce bierze,
Śmieje się dzikim uśmiechem,
I odmawiając pacierze,
Wraca do domu z pośpiechem.

POWRÓT TATY.

„Pójdźcie, o dziatki, pójdźcie, wszystkie razem
Za miasto, pod słup, na wzgórek;
Tam przed cudownym klękajcie obrazem,
Pobożnie zmówcie paciórek.

„Tato nie wraca; ranki i wieczory
We łzach go czekam i trwodze:
Rozlały rzeki, pełne zwierza bory
I pełno zbójców na drodze.”

Słyszając to dziatki, biegną wszystkie razem
Za miasto, pod słup, na wzgórek;
Tam przed cudownym klękają obrazem
I zaczynają paciórek.

Całują ziemię, potem: w imię Ojca,
Syna i Ducha świętego,
Bądź pochwalona przenajświętsza Trójca,
Teraz i czasu wszelkiego.

[26]

Potem: Ojcze nasz, i Zdrowaś, i Wierzę,
Dziesięcioro i koronki,
A kiedy całe zmówili pacierze,
Wyjmą książeczkę z kieszonki,

I litaniją do Najświętszej Matki
Starszy brat śpiewa, a z bratem:
„Najświętsza Matko, przyśpiewują dziatki,
Zmiłuj się, zmiłuj nad tatą!”

Wtem słyhać turkot. Wozy jadą drogą
I wóz znajomy na przedzie;
Skoczyły dzieci i krzyczą, jak mogą:
„Tato, ach, tato nasz jedzie!”

Obaczył kupiec, łyzy radośne leje,
Z wozu na ziemię wylata:
„Ha, jak się macie, co się u was dzieje?
Czyście tęskniły do taty?”

„Mama czy zdrowa? ciotunia? domowi?
A ot—rodzynki w koszyku.”
Ten sobie mówi, a ten sobie mówi—
Pełno radości i krzyku.

„Ruszajcie!—kupiec na sługi zawoła,
Ja z dziećmi pójde ku miastu.”
Idzie... aż zbójcy obkoczą dokoła,
A zbójców było dwunastu.

Brody ich długie, kręcone wąsiska,
Wzrok dziki; suknia plugawa,
Noże za pasem, miecz u boku błyska,
W ręku ogromna buława.

[27]

Krzyknęły dziatki, do ojca przypadły,
Tulą się pod płaszcz na łonie;
Truchleją sługi, struchlał pan wybladły,
Drżące ku zbójcom wznosił dłonie:

„Ach! bierzcie wozy, ach, bierzcie dostatek,
Tylko puszczajcie nas zdrowo;
Nie róbcie małych sierotami dzieciak
I młodej małżonki wdową!”

Nie słucha zgraja. Ten już wóz wyprzęga.
Zabiera konie; a drugi
„Pieniądzy!” krzyczy i buławą sięga;
Ów z mieczem wpada na sługi.

Wtem: „Stójcie, stójcie!” krzyknie starszy zbójca
I spędza bandę precz z drogi,
A wypuściwszy i dzieci i ojca,
„Idźcie, rzekł, dalej bez trwogi,”

Kupiec dziękuje, a zbójca odpowie:
„Nie dziękuj; wyznam ci szczerze—
Pierwszybym pałkę strzaskał na twej głowie,
Gdyby nie dzieciak pacierze.

„Dziatki sprawiły, że uchodzisz cało,
Darzą cię życiem i zdrowiem;
Im więc podziękuj za to, co się stało,
A jak się stało—opowiem.

„Zdawna już słysząc o przejeździe kupca,
I ja, i moje kamraty,
Tutaj za miastem, przy wzgórk u słupca,
Zasiadaliśmy na czaty.

„Dzisiaj nadchodzę, patrzę między chrósty:
Modlą się dziatki do Boga;
Słucham: z początku porwał mig śmiech pusty,
A potem litość i trwoga.

„Słucham: ojczyste przyszły na myśl strony,
Buława upadła z ręki;
Ach! ja mam żonę, i u mojej żony
Jest synek taki maleńki.

„Kupcze! jedź w miasto; ja do lasu muszę.
Wy, dziatki, na ten pagórek
Biegajcie sobie... i za moją duszę
Zmówcie też czasem paciórek.”

[28]

KURHANEK MARYLI.

(Myśl ze śpiewu litewskiego).

Cudzy człowiek.

Tam u Niemnowej odnogi,
Tam u zielonej rozłogi,
Co to za piękny kurhanek?
Spodem uwieńczon, jak w wianek,
W maliny, ciernie i głogi;
Boki ma strojne murawą,
Głowę ukwieconą w kwiaty,
A na niej czeremchy drzewo,
A od niej idą trzy drogi:
Jedna droga na prawo,
Druga droga do chaty,
Trzecia droga na lewo.
Ja tędy płynę z wiciną,
Pytam się ciebie dziewczyno,
Co to za piękny kurhanek?

[29]

Dziewczyna.

W całej wsi pytaj się, bracie,
A cała wieś powie tobie:
Maryla żyła w tej chacie,

A teraz leży w tym grobie.
Na prawej stronie te śladki,
Ubite nogą pastuszka,
To jest drożyna jej matki—
A ztąd przychodzi jej družka.
Lecz oto błysnął poranek,
Przyjdą oni na kurhanek;
Ukryj się tu za stos łomu,
Sam ich posłuchasz niedoli,
Własne twe oczy zobaczą.
Patrz w prawo... idzie kochanek;
Patrz, matka idzie z domu;
Patrz w lewo—przyjaciółka.
Wszyscy idą powoli
I niosą ziółka
I płaczą.

Jaś.

Marylo! o tej porze
Jeszcześmy się nie widzieli,
Jeszcześmy się nie ścisnęli.
Marylo! zaszło zorze!
Tu czeka twój kochanek.
Czy ty przespałaś ranek,
Czyś na mnie zagniewana?
Ach, Marylo kochana!
Gdzież się ty dotąd kryjesz?

[30]

Nie, nie przespałaś ranka,
Nie gniewasz się na Janka;
Lecz nie żyjesz, nie żyjesz!
Więzi cię ten kurhanek.
Nie ujrzyś już kochanka,
Nie ujrzy cię kochanek!

Dawniej, kiedy spać szedłem, tem słodziłem chwile,
Że, skoro się obudzę, obaczę Marylę,
I dawniej spałem mile!

Teraz tutaj spać będę od ludzi daleki,
Może ją we śnie ujrzę, gdy zamknę powieki;
Może zamknę na wieki!

Byłem ja gospodarny, gdy byłem szczęśliwy,
Chwalili mię sąsiedzi,
Chwalił mię ojciec siwy.
Teraz się ojciec biedzi,
A ja ni ludziom, ni Bogu!
Niech ziarno w polu przepadnie,
Niech ginie siano ze stogu,
Niech sąsiad kopy rozkradnie,
Niech trzodę wyduszą wilki!
Niemasz, niemasz Marylki!

Daje mi ojciec chaty,
Daje mi sprzęt bogaty,
Bym wziął w dom gospodynię—
Namawiali mię swaty.
Niemasz, niemasz Maryli!

[31]

Swaty nie namówili:
Nie mogę, nie, nie mogę!
Wiem, ojcze, co uczynię—
Pójdę w daleką drogę,
Więcej mię nie znajdziecie,
Choćbyście i szukali.
Nie będę już na świecie!
Przystanę do Moskali,
Żeby mię wraz zabili.
Niemasz, niemasz Maryli!

Matka.

Czemuż nie wstałam zrana?

Już w polu pełno ludzi.
Nie masz cię, nie masz, kochana
Marylo! któż mię obudzi?!
Płakałam przez noc całą
Zasnęłam, kiedy dniało.

Mój Szymon gdzieś już w polu,
Wyprzedził on świtania,—
Nie budził mię, mojego litując się bólu—
Poszedł z kosą bez śniadania.
Koś ty dzień cały, koś sobie,
Ja tutaj leżę na grobie.
Czegóż mam iść do domu?
Kto nas na obiad zawoła?
Kto z nami siądzie u stoła?
Niemasz, ach, nie masz komu!

Pókiśmy mieli ciebie,
W domu było jak w niebie
U nas, i wieczorynki,
Z całej wsi chłopcy, dziewczki,
Najweselsze zażynki,
Najhuczniejsze dosiewki,—
Niemasz cię! w domu pustynie!
Każdy, kto idzie, minie.
Zawiasy rdzewieje w sieni,
Mchem się dziedziniec zieleni;
Bóg nas opuścił, ludzie opuścili:
Niemasz, nie masz Maryli!

[32]

Przyjaciółka.

Tutaj, bywało, zranku
Nad wodą sobie stoim,
Ja o twoim kochanku,
Ty mi mówisz o moim.
Już więcej z sobą nie będziemy mówili!
Niemasz, nie masz Maryli.

Któż mi zwierzy się szczerze,
Komuż się ja powierzę?

Ach! gdy z tobą, kochanie,
Smutku i szczęścia nie dzielę,
Smutek smutkiem zostanie,
Weselem nie jest wesele!

Słyszysz to cudzy człowiek;
Wzdycha i łzy mu płyną;
Westchnął, otarł łzy z powiek
I dalej poszedł z wiciną.

DO PRZYJACIÓŁ,

[33]

Posyłając im baladę „*To lubię.*”

Bije raz, dwa, trzy... już północna pora;
Głuche wokoło zacisze.
Wiatr tylko szumi po murach klasztoru
I psów szczekanie gdzieś słyszę.

Świeca w lichtarzu dopala się na dnie,
Raz w głębi tłumi ogniska,
Znowu się wzmoże, i znowu opadnie,
Błyska, zagasa i błyska.

Straszno!—Nie była straszną ta godzina,
Gdy były nieba łaskawszej
Ileż mi słodkich chwilek przypomina!

Przeczo już znikło nazawsze?

Teraz ja szczęścia szukam—ot w tej księdze.
Księga znudziła, porzucam;
Znowu ku lubym przedmiotom myśl pędzę,
To marzę, to się ocucam.

Czasem, gdy słodkie złudzi zachwycenie,
Kochankę widzę lub braci;
Zrywam się, patrzę: a tylko po ścianie
Biega cień własnej postaci.

Ot lepiej pióro wezmę i śród ciszy,
Gdy się bez ładu myśl płacze,
Zacznę coś pisać dla mych towarzyszy,
Zacznę, bo nie wiem czy skończę.

Może też pamięć o minionej wiosnie
Zimowy wierszyk umili;
Chcę coś okropnie, coś pisać miłośnie,
O strachach i o Maryli!

[34]

Kto pragnie pędzłem swe rozślawić imię,
Niech jej maluje portrety;
Wieszcz w nieśmiertelnym niech opiewa rymie
Serca, rozumu zalety.

Mnie choć to wszystko w umyśle przytomne,
Pociechy szukam, nie sławy.
Lepiej wam powiem, jeżeli przypomnę,
Jakie z nią miałem zabawy.

Maryla słodkie miłości wyrazy
Dzieliła skąpo w rachubie;
Choć jej kto *kocham* mówił po sto razy,
Nie rzekła nawet i *lubię*.

Za to więc w Rucie, pod północną chwilę,
Kiedy się wszyscy spać kładą,
Ja, na dobranoc żegnając, Marylę
Taką straszylem baladą.

Kowno, dnia 27 grudnia 1820 r.

TO LUBIĘ.

Spojrzyj, Marylo, gdzie się kończą gaje
Wprawo łoż gęsty zarostek,
Wlewo się piękna dolina podaje,
Przodem rzeczulka i mostek.

Tuż stara cerkiew, w niej puszczyk i sowy,
Obok dzwonnicy zrąb zgniły,
A za dzwonnica chróśniak malinowy,
A w tym chróśniaku mogiły.

[35]

Czy tam bies siedział, czy dusza zakłeta,
Że o północnej godzinie
Nikt, jak najstarszy człowiek zapamięta,
Miejsc tych bez trwogi nie minie.

Bo, skoro północ nawlecze zasłony,
Cerkiew się z trzaskiem odmyka,
W pustej zrąbnicy dzwonią same dzwony,
W chróstach coś huczy i ksyka.

Czasami płomyk ukaże się blady,
Czasem grom trzaska po gromie,
Same się z mogił ruszają pokłady
I larwy stają widomie.

Raz trup po drodze bez głowy się toczy,
To znowu głowa bez ciała
Roztwiera gębę i wytrzeszcza oczy,

W gębie i w oczach żar pała.

Albo wilk bieży—pragniesz go odegnąć,
Aż orłem skrzydłem wilk macha;
Dość „zgiń, przepadnij” wyrzec i przeżegnać,
Wilk zniknie, wrzeszcząc „cha, cha, cha!”

Każdy podróżny oglądał te zgrozy
I każdy musiał kłać drogę:
Ten złamał dyszel, ten wywrócił wozy,
Innemu zwichnęła koń nogę.

Ja, chociaż, pomnę, nieraz Andrzej stary
Zaklinał, nieraz przestrzegał,
Śmiałem się z djabłów, nie wierzyłem w czary,
Tamtędym jeździł i biegał.

[36]

Raz, gdy do Ruty jadę w czas noclegu,
Na moście z końmi wóz staje;
Próżno woźnica przynagła do biegu,
„Hej!” krzyczy, biczem zadaje—

Stoją, a potem skoczą z całej mocy,
Dyszel przy samej pękł szrubie;
Zostać na polu samemu i wnocy,
„*To lubię*,” rzekłem, „*to lubię!*”

Ledwie dokończył, aż straszna martwica
Wypływa z blizkich wód toni;
Białe jej szaty, jak śnieg białe lica,
Ognisty wieniec na skroni.

Chciałem uciekać, padłem zalękniony,
Włos dębem stanął na głowie;
Krzyknę: „Niech będzie Chrystus pochwalony!”
„Na wieki wieków—odpowie.

„Ktokolwiek jesteś, pocciwy człowieku,
Coś mię zachował od męki,
Dożyj ty szczęścia i późnego wieku,
I pokój tobie, i dzięki.

„Widzisz przed sobą obraz grzesznej duszy,—
Wkrótce się niebem pochlubię,
Boś ty czyścowej zbawił mię katuszy
Tem jednym słówkiem: *To lubię*.

„Dopóki gwiazdy zejda i dopóki
We wsi kur pierwszy zapieje,
Opowiem tobie, a ty dla nauki
Opowiedz innym me dzieje.

[37]

„Onego czasu żyłam ja na świecie,
Marylą zwana przed laty.
Ojciec mój, pierwszy urzędnik w powiecie.
Możny, pocciwy, bogaty,

„Za życia pragnął sprawić mi wesele,—
A żem dostatnia i młoda,
Zbiegło się zewsząd zalotników wiele:
Posag wabił i uroda.

„Mnóstwo ich marnej pochlebiało dumie,
I to mi było do smaku,
Że, kiedy w licznym kłaniano się tłumie,
Tłumem gardziłam bez braku.

„Przybył i Józio; dwudziestą miał wiosnę—
Młody, cnotliwy, nieśmiały;
Obce dla niego wyrazy miłosne,
Choć czuł miłosne zapały.

„Lecz próżno nędzny w oczach prawie znika,
Próżno i dzień i noc płacze,
W boleściach jego dla mnie radość dzika,
Śmiech obudzały rozpacze.

„Ja pójdę!”—mówił ze łzami.—„Idź sobie!”
Poszedł i umarł z miłości.
Tu, nad rzeczulką, w tym zielonym grobie,
Złożone jego są kości.

„Odtąd mi życie stało się niełube,
Późne uczułam wyrzuty,
Lecz ani sposób wynagrodzić zgubę,
Ani czas został pokuty.

„Raz, gdy się w północ z rodzicami bawię,
Wzmaga się hałas, szum, świsty,—
Przyleciał Józio, w straszliwej postawie,
Jak potężnieniec ognisty,

„Porwał, udusił gęszczą dymnych kłębow,
W czyścowe rzucił potoki,
Gdzie pośród jęku i zgrzytania zębów
Takie słyszałam wyroki:

„Wiedziałaś, że się spodobało Panu
Z męża ród tworzyć niewieści,
Na osłodzenie mężom złego stanu,
Na rozkosz, nie na boleści.

„Ty, jakbyś w piersiach miała serce z głazu:
Ani cię jęki ubodły,
Nikt nie uprosił słodkiego wyrazu
Przez łzy, cierpienia i modły.

„Za taką srogość długie, długie lata
Dręcz się w czyścowej zagubie,
Póki mąż jaki z tamecznego świata
Nie powie na cię choć: *lubię*.”

„Prosił i Józio niegdyś o to słowo,
Gorzkie łzy lał, nieszczęśliwy;
Proście ty teraz, nie łzą, nie namową,
Ale przez strachy i dziwy.”

„Rzekł. Mnie natychmiast porwały złe duchy
Odtąd już setny rok minie—
W dzień męczą, na noc zdejmują łańcuchy,—
Rzucam ogniste głębinie,

„I w cerkwi, albo na Józia mogile,
Niebu i ziemi obrzydła,
Muszę podróżnych trwożyć w nocne chwile,
Różne udając straszidła.

„Idących w błota zawiodę lub w gaje,
Jadącym konia uskubię;
A każdy naklnie, nafuka, nałaje;
Tyś pierwszy wyrzekł: *to lubię!*”

„Za to ci spadnie wyroków zasłona,
Przyszłość z pod ciemnych wskażę chmur,
Ach! i ty poznasz Marylę... lecz ona...”
Wtem, na nieszczęście, zapiał kur.

Skinęła tylko, widać radość z oczek,
Mieni się w parę cieniuchną;
Ginie, jak ginie bladawy obłoczek,
Kiedy zefiry nań dmuchną.

Patrzę, aż cały wóz stoi na łące.
Siadam, powoli strach mija.
Proszę za dusze w czyścju bolejące
Zmówić trzy Zdrowaś Maryja.

[38]

[39]

PANI TWARDOWSKA.

[40]

Jedzą, piją, lulki palą,
Tańce, hulanka, swawola;

Ledwie karczny nie rozwał,
Cha, cha, chi, chi, hejże, hola!

Twardowski siadł w końcu stoła,
Podparł się w boki jak basza;
„Hulaj dusza! hulaj!” woła,
Śmiesz, tumani, przestrasza.

Żołnierzowi, co grał zucha,
Wszystkich łaje i potrąca,
Świsnął szablą koło ucha—
Już z żołnierza masz zająca.

Na patrona z trybunału,
Co milczkiem wypróżniał rondel,
Zadzwonił kieską pomału:
Z patrona robi się kondel.

Szewcu w nos wyciął trzy szczutki,
Do łba przymknął trzy rureczki,
Cmoknął: cmok—i gdańskiej wódki
Wytoczył ze łba pół beczki.

Wtem, gdy wódkę pił z kielicha,
Kielich zaświstał, zazgrzytał;
Patrzy na dno... „Co u licha!
Pocoś tu, kumie, zawitał?”

Djablik to był w wódce na dnie,
Istny Niemiec, sztuczka kusa;
Skłonił się gościom układnie,
Zdjął kapelusz i dał susa;

[41]

Z kielicha aż na podłogę
Pada, rośnie na dwa łokcie,
Nos jak haczyk, kurzą nogę
I krogulcze ma paznogie.

„A, Twardowski? witam, bracie!”
To mówiąc, bieży obcesem,
„Cóż-to? czyliż mię nie znacie?
Jestem Mefistofeilesem!

„Wszak ze mnąś na Łysej-górze
Robił o duszę zapisy,
Cyrograf na byczej skórze
Podpisałeś ty—i biesy

„Miały słuchać twego rymu:
Ty, jak dwa lata przebiega,
Miałeś pojechać do Rzymu,
By cię tam porwać jak swego.

„Już i siedem lat uciekło,
Cyrograf nadal nie służy;
Ty, czarami dręcząc piekło,
Ani myślisz o podróży.

„Ale zemsta, choć leniwa,
Nagnała cię w nasze sieci;
Ta karczma *Rzym* się nazywa—
Kładę areszt na waszeci.”

Twardowski ku drzwiom się kwapił
Na takie dictum acerbum;
Djabł za kontusz ułapił:
„A gdzie jest nobile verbum?”

[42]

Co tu począc? Kusa rada,
Przyjdzie już nałożyć głowę...
Twardowski na concept wpada
I zadaje trudność nową.

„Patrz w kontrakt, Mefistofelu,
Tam warunki takie stoją:
Po latach tyłu a tyłu,
Gdy przyjdiesz brać duszę moją,

„Będę miał prawo trzy razy
Zaprządz ciebie do roboty,
A ty najtwardsze rozkazy
Musisz spełnić co do joty.

„Patrz, oto jest karczmy godło:
Koń malowany na płótnie;
Ja chcę mu wskoczyć na siodło,
A koń niech z kopyta utnie.

„Skręć mi przytem biczek z piasku,
Żebym miał czem konia chłostać,
I wymuruj gmach w tym lasku,
Bym miał gdzie na popas zostać.

„Gmach będzie z ziarenek orzecha,
Wysoki pod szczyt Krępaku,
Z bród żydowskich ma być strzecha,
Pobita nasieniem z maku.

„Patrz, oto na miarę ćwieczek
Cał gruby, długi trzy cale:
W każde z makowych ziareczek
Wbij mi takie trzy bretnale.”

[43]

Mefistofel duchem skoczy,
Konia czyści, karmi, poi,
Potem bicz z piasku utoczy
I już w gotowości stoi.

Twardowski dosiadł biegusa,
Próbuje podskoków, zwrotów
Stępa, galopuje, kłusa,—
Patrzy, aż i gmach już gotów.

„No! wygrałeś, panie biesie,
Lecz druga rzecz nie skończona;
Trzeba skąpać się w tej misie,
A to jest woda święcona.”

Djabeł kurczy się i krztusi,
Aż zimny pot na nim bije,
Lecz pan każe, sługa musi,
Skąpał się biedak po szyję.

Wyleciał potem jak z procy,
Otrząśł się, dbrum, parsknął raźnie:
„Teraz jużes w naszej mocy,
Najgorętszą odbył łaźnię.”

„Jeszcze jedno, będzie kwita,
Zaraz pęknie moc czartowska.
Patrzaj, oto jest kobieta,
Moja żoneczka, Twardowska.

„Ja na rok u Belzebuba
Przyjmę za ciebie mieszkanie,
Niech przez ten rok moja luba
Z tobą, jak z mężem zostanie.

[44]

„Przysiąż jej miłość, szacunek
I posłuszeństwo bez granic:
Złamiesz choć jeden warunek,
Już cała ugoda za nic.”

Djabeł do niego pól ucha,
Pół oka zwrócił do samki;
Niby patrzy, niby słucha,
Tymczasem już blisko klamki.

Gdy mu Twardowski dokucza,
Od drzwi, od okien odpycha—
Czmychnąwszy dziurką od klucza,
Dotąd jak czmycha tak czmycha.

TUKAJ. ALBO PRÓBY PRZYJAŹNI.

(We czterech częściach).

I.

„Ja umieram.—Ja nie płaczę,
I wy chcejcie ulżyć sobie;
Prędeż—później legniem w grobie,
Nie wrócą na świat rozpaczę.
Bytem panem mnogich włości,
Sławny potęgą i zbiorem;
Zamki me stały otworem
Dla przyjaciół i dla gości.
O potęgo! o człowieku!
Wielkie zamki, wielkie imię!
Wielkie nic! Wielkość, czyczy dymie!
Ja umieram w kwiecie wieku:
Gdy za mądrości widziałem
Goniąc, zbiegam kraje cudze;
Gdy wzrok nad księgami trudzę,
Skarbnice nauk posiadałem.
O nauki! o człowieku!
Wielka mądrość, wielkie imię!
Wielkie nic! Rozum, czyczy dymie!
Ja umieram w kwiecie wieku.
Strzegłem ustaw świętej wiary
W ducha i serca prostocie;
Hojnie nagradzałem cnotcie,
Kościołom niosłem ofiary.
O pobożności! człowieku!^[2]
Święta wiaro, święte imię!
Święte nic! Cnoto, czyczy dymie!
Ja umieram w kwiecie wieku.
Twórco, jakże igrasz srodze!
Kiedy mi dasz wiek niedługi,
Cóż, że mi dasz wierne sługi?
Czemże za wierność nagrodzę?
Dasz kochankę kochankowi—
Śmierć truże ślubów słodycze.
I tylu przyjaciół liczę...
Bądźcie zdrowi, bądźcie zdrowi!”

[45]

Tak na domowników ręku
Tukaj, pośród skarg i jęku,
Pożegnawszy świat na wieki,
Gasnące zamknął powieki.

[46]

Wtem grom łamie szczyty dachu,
Zadrzały zamkowe ściany.
Jakowyś starzec nieznany
Wlatuje na środek gmachu.
Siwy włos okrył mu skronie,
Twarz marszczkami rozorana,
Broda długa za kolana,
Na kosturze wsparte dłonie.
„Tukaju!” Porwał z pościeli
I wraz za sobą iść każe.
Już wierzchnie sale minęły,
Minęły wały i strażę.
Idą—ciemno, deszczyk kropi,
A srebrzysta twarz miesiąca
To grubawe mgły roztrąca,
To się znowu we mgle topi.
Idą ponad trzęskie kępy,
Mijają bagna, głębiny,
Hnilicy ciemnej ostępy,
Kołydczewa^[3] nurty sine,
Gdzie puszcza zarosła wkoło,
Spodem czarna, zwierzchu płowa,
Żwirami nasute czoło
Wynosi góra Żarnowa,

Tam szli.—Starzec kłął na grobie,
Rozwarł usta, okiem błysnął,
Podniósł w górę ręce obie,
Trzykroć krzyknął, trzykroć świsnął.
„Tukaju, patrz, oto ścieżka!
Za ścieżką chatka na bagnie,
W chatce mędrzec Polel mieszka,
Mędrzec mędrca wspomódz pragnie.
Znana twa nauka, cnota,
Znam, że Bóg, węzły lubemi
Przywiązawszy cię do ziemi,
Długiego nie da żywota.
Ale rzucaj przestrach płonny,
Mych sposobów uznaj dzielność;
Żyj dla sług, przyjaciół, żony,
Lata, wieki, nieśmiertelność.
Ja pierwszy ziemskiemu oku
Śmiem do niej pokazać drogę;
Lecz, podług ustaw wyroku,
Dwom tylko pokazać mogę.
Wybierz drugiego człowieka,
Człowieka doznanej wiary,
Któremubys w każdej próbie
Tak zaufał, jak sam sobie.
Transz—nieśmiertelność czeka;
Chybisz—śmierć i wieczne kary!”
—„Starcze! twe zjawienia wieszczce
Ciemna zasłona powleka.
Powiedz.”—„Powiadam ci jeszcze:
Wybierz drugiego człowieka,
Kadź się twej głowy i serca,—
Idzie o ciało i duszę!
Wierny, albo przენiewierca;
Nieśmiertelność lub katusze!...
Czy mógłbyś zwierzyć się słudze?...”

[47]

Tukaj nic nie odpowiada,
Bo któż zgadnie myśli cudze?
Bo zbyt częsta w sługach zdrada.
—„Może kochance lub żonie?”
—„Tak”—wtęm uciał, patrzy smutnie;
—„Tak”—rzecze i znowu utnie.
Myśli, sam się z sobą biedzi.
—„Tak jest, kochance... tak, żonie!”
I wierzy, i strach nań pada,
I wątpi, i wstydem płonie;
Myśli, sam się z sobą biedzi,
Umyślił, już w odpowiedzi,
Już... i nic nie odpowiada.
—„Umrzyj więc! ty śmiałeś żądać?
Daj pokój żądaniom dzikim!
Ty nie masz ufności w nikim,—
Wartoż dłużej świat oglądać?”
On myśli.—„Nikogoż z wiela?
Sługi, żony, przyjaciela!...”
On myśli.—Tu, w mgnieniu oka,
Czerni się niebios sklepienie,
Słychać grzmienie, ziemi drżenie,
Kipią bagna, lasy gorą,
Niknie w płomieniach opoka,
I doliny i jezioro.
Śród gromów, świstu i szczęku,
Czy to zły duch, czy moc boża,
Tukaj znalazł się śród łoża
Na swych domowników ręku.
Głos tylko zagrzemiał zdaleka:
„Nie masz drugiego człowieka,
Któremubys w każdej próbie,
Tak zaufał, jak sam sobie.”

[48]

II.

„Ja mam, ja mam przyjaciela!”
Konający Tukaj woła.

[49]

Wraz uchodzi bladość z czoła
Iskrą zdrowia oko strzela;
Tukaj, wydarty mogile,
Wstaje, dziwią się doktory;
Wstaje, chodzi o swej sile,
Jakby nigdy nie był chory.
A wtem, na poduszce zboku,
Ujrzy z wolej skóry karty,
Gdzie tajemnice wyroku
Przeklęte spisały czarty.
Tukaj z ciekawością chwyta,
Siada, podparł się i czyta:

„Kiedy miesiąc na młodziku,
Idź za górę do gaiku;
Znajdziesz kamień, zpod kamienia
Białego urwij korzenia.
Kiedy będziesz blizki śmierci,
Kaź ciało posiec na ćwierci,
W wodzie zgotować korzonki,
Pocięte namaścić członki.
Znowu się duch z ciałem zrośnie,
W młodocianej wstaniesz wiośnie,
I możesz, skutkiem tych leków,
Umierać, wstawać wiek wieków.”

Dalej tam były przestrogi:
Jak siekać głowę, jak nogi,
W jakiej wodzie smażyć trunek,
Po jakiej brać zioła szczypcie;
Ale na końcu, w post-skrypcie,
Taki dodano warunek:

„Jeśli użyty ktoś drugi
Do namaszczałnej posługi,
Zwiedzion przez nasze fortele,
Innemu pokaże ziele,
Lub w oznaczonej godzinie
Twego ciała nie namaści—
Wtenczas skutek zioła zginie,
Wtenczas piekło czeka waści.
Jeśli na to się ośmielisz,
Dla znaku, że zaszła zgoda,
Nasz poseł Mefistofeles
Do wymiany traktat poda.
Ostrzeżliśmy o fortelach,
Strzeż się; potem próżny kweres.
Dan w Erebie, w szabas rano.
Własną ręką podpisano:
Tak ma stać się. Lucyferes,
A za zgodność: Hadramelach.”

Tukaj trochę się zagniewał
Warunku się nie spodziewał;
Brodę na rękę podpiera,
Potarł czoło, skrzywił nosa,
Na kontrakt spojrział zukosa;
Tabaczki dwa razy zażył,
To na ziemię spuszcza oczy,
To po stolowaniu toczy.
Wziął pergamin, w rękę zważył,
Znowu nań zezem poziera,
Znowu czytał i odczytał,
Znowu zważył, znowu zmierzył,
Kułakiem o stół uderzył,
Westchnął, mruczał, zębem zgrzytał,
Ręce nad czoło zakłada...
Skoczył raptem i w zapędzie
Machnął ręką: „Niech tak będzie!”
Znowu umilkł, znowu siada,
Znowu myśli, znowu wstaje,
Znowu chodzi, znowu siada.
Niech go za to nikt nie łaje,
Bo z djabłami rzecz nielada.

[50]

[51]

Myśli: albo wieczne życie
Albo wiecznie djabłu dusza.
Nic nie mówi, myśli skrycie,
Tylko trochę wargą rusza.

Nadszedł już czas odpowiedzi.
Tukaj oddała się z tłumem
I do pracowni rozumu
Zamknawszy się, jeden siedzi.
I tam swój traktat raz jeszcze,
Nim stempel przyjęcia zyska,
W surowej uwagi kleszcze
Bierze i porządnie ściska.
Tam myśl rozmaita ścieka
W jedne podobieństwa tygle;
Tam jedną myśl niedościgle
Różnicy nożykiem sieka;
Sieka, topi nakształt wosku,
Aż wycisnął ekstrakt wniosku.
Obejrzawszy wniosek ściśle,
Tak rzekł, po długim namyśle:
„Jakieżkolwiek te fortele,
O których słyszałem zgóry,
Czy ich niewiele, czy wiele,
Trojakię będą natury.
Chcąc kogo przywieść do zdrady,
Trzeba siły, albo rady:
Albo podarunkiem skusić,
Albo strwożyć, albo zmusić.
Toż samo, krótszemi słowy,
Będzie sylogizm takowy:
Trojaka do zguby droga,
Ciekawość, łakomstwo, trwoga.
Więc kto w tym trojakim względzie
Twardej nie ulegnie próbie,
Takiemu już można będzie
Ufać, jak samemu sobie.”

[52]

Tukaj, kontent z wynalazku,
Szuka atramentu, piasku,
Idzie kreślić pismo grzechu,
Ale idzie bez pośpiechu.
Już ciemno pisać niewczesnie,
W atramencie jakieś pleśnie,
Dwie świece musiał zapalać
I dwa kałamarze nalać.
Coś mu zabolalo w łokciu;
Wziął pióro, na piórze włoszek
I bardzo spisany nosek;
Otrząsł, przyciął na paznogciu.
Po długim względzie, rozgłędzie,
Wreszcie pisze: *niech tak będzie!*
Chciał dołożyć i nazwisko,
Lecz, nim pierwsze T napisał,
Myślał pół godziny blisko.
Głową i piórem kołysał
I nic więcej nie napisał,
Tylko do pierwszej litery
Dodał małe kropki.... cztery.

Gdy już napisane widzi,
Jeszcze patrzy, jeszcze bada;
Niechaj z tego nikt nie szydzi,
Bo z djabłami rzecz nielada.

Lecz jakże się musiał zdumieć,
Gdy głoska *b* w słowie *będzie*
Zaczęła brzęczeć i szumieć,
I wzdymać wszystkie krawędzie.
Kręci się, beczy, podrasta,
Jak na drożdżach kawał ciasta;
Dolna litery połowa
Wykurcha się w brzuch i zebra,
U zwierchniej wypukła głowa,
Nakształt ogromnego cebra;

[53]

Szyjka jak u osy wążka,
Nosek orła, bródka kozła,
A z jednej go strony końska,
Z drugiej kurza łapka wiozła;
Pogląda okiem wołowem,
Skrzydła nakształt młyńskich wioseł:
Był to djabeł, jednym słowem,
Był to Mefistofel poseł.

Jeszcze Tukaj nie mógł wiedzieć,
Czy żegnać, czy prosić siedzieć,
Kiedy przyskoczył zuchwalec,
Porwał za maleńki palec,
Zasadził nożyk pod skórka
I umoczył we krwi piórko,
Piórko wścibił, ścisnął w rękę,
Ręką wodzi pomaleńku,—
Gdy już U, K, A, J minął,
Zrobiło się całkiem *Tukaj*.
Djabeł świsnął, czmychnął, zginął,
Terazże z nim ładu szukaj!^[4]

LILJE.

[54]

(Z pieśni gminnej).

Zbrodnia to niesłychana:
Pani zabija pana,
Zabiwszy, grzebie w gaju,
Na łączce, przy ruczaju,
Grób lilija zasiewa,
Zasiewając tak śpiewa:
„Rośnij, kwiecie, wysoko,
Jak pan leży głęboko;
Jak pan leży głęboko,
Tak ty rośnij wysoko.”

Potem cała skrwawiona,
Męża zbójczyni żona,
Bieży przez łąki, przez knieje
I górą, i dołem, i górą.
Zmrok pada, wietrzyk wieje;
Ciemno, wietrzno, ponuro.
Wrona gdzieś gdzieś kracze
I puhają puhacze.

Bieży wdół do strumyka,
Gdzie stary rośnie buk,
Do chatki pustelnika:
Stuk-stuk, stuk-stuk.

„Kto tam?”—Spadła zapora,
Wychodzi starzec, świeci;
Pani, nakształt upiora,
Z krzykiem do chatki leci.
„Ha! ha!”—zsiniałe usta,
Oczy przewraca wstęp,
Drżąca, zbladła jak chusta;
„Ha, mąż! ha, trup!”

[55]

„Niewiasto! Pan Bóg z tobą!
Co ciebie tutaj niesie
Wieczorną słotną dobą?
Co robisz, sama w lesie?”

—„Tu za lasem, za stawem,
Błyszczą mych zamków ściany,
Mąż z królem Bolesławem
Poszedł na Kijowiany.
Lato za latem bieży,
Niemaż go z pobojowiska,
Ja młoda wśród młodzieży,

A droga cnoty ślizka!
Nie dochowałam wiary,
Ach! biada mojej głowie!
Król srogie głosi kary,
Powrócili mężowie.

„Ha! ha! mąż się nie dowie!
Oto krew! oto nóż!
Po nim już, po nim już!
Starcze! wyznałam szczerze.
Ty głoś świętymi usty,
Jakie mówić pacierze,
Gdzie mam iść na odpusty.
Ach, pójdę aż do piekła,
Zniosę bicze, pochodnie,
Byleby moje zbrodnie
Wieczysta noc powlekła.”

—„Niewiasto!—rzecze stary,
Więc ci nie żal rozboju,
Ale tylko strach kary?
Idźże sobie w pokoju,
Rzuć bojaźń, rozjaśń lica—
Wieczna twa tajemnica;
Bo takie sądy Boże,
Iż, co ty robisz skrycie,
Mąż tylko wydać może,
A mąż twój stracił życie.”

Pani, z wyroku rada,
Jak wpadła, tak wypada.
Bieży nocą do domu,
Nic nie mówiąc nikomu.
Stoją dzieci przed bramą,
„Mamo—wołają—mamo!
A gdzie został nasz tato?”
„Nieboszczyk? co? wasz tato?”
—Nie wie co mówić na to—
„Został w lesie za dworem,
Powróci dziś wieczorem.”

Czekają wieczór dzieci,
Czekają drugi, trzeci,
Czekają tydzień cały—
Nareszcie zapomnieli.

Pani zapomnieć trudno,
Nie wygnać z myśli grzechu:
Zawsze na sercu nudno,
Nigdy na ustach śmiechu,
Nigdy snu na źrenicy,
Bo często w nocnej porze
Coś stuka się na dworze,
Coś chodzi po świetlicy.
„Dzieci—woła—to ja to,
To ja, dzieci, wasz tato!”

Noc przeszła, zasnąć trudno.
Nie wygnać z myśli grzechu.
Zawsze na sercu nudno,
Nigdy na ustach śmiechu.

„Idź, Hanko, przez dziedziniec,
Słyszę tentent na moście
I kurzy się gościniec—
Czy nie jadą tu goście?
Idź na gościniec i w las,
Czy kto nie jedzie do nas?”

—„Jadą, jadą w tę stronę,
Tuman na drodze wielki,
Rzą, rzą koniki wrone,
Ostre błyszczą szabelki.
Jadą, jadą panowie,
Nieboszczyka bratowie!”

[56]

[57]

—„A witajże! czy zdrowa?
Witajże nam, bratowa!
Gdzie brat?”—„Nieboszczyk brat
Już pożegnał ten świat.”

—„Kiedy?”—„Dawno, rok minął,
Umarł, na wojnie zginął.”
„To kłamstwo, bądź spokojna,
Już skończyła się wojna;
Brat zdrowy i ochoczy—
Ujrzysz go na twe oczy.”

Pani ze strachu zbladła,
Zemdlała i upadła.
Oczy przewraca wślup,
Z trwogą dokoła rzuca
„Gdzie on? gdzie mąż? gdzie trup?”
Powoli się ocuca,
Mdląca niby z radości,
I pytała u gości;
„Gdzie mąż, gdzie me kochanie?
Kiedy przedemną stanie?”

—„Powracał razem z nami,
Lecz przodem chciał pospieszyć,
Nas przyjąć z rycerzami
I twoje łzy pocieszyć.
Dziś, jutro pewnie będzie,
Pewnie kędyś w oblędzie
Ubite minął szlaki.
Zaczekajmy dzień jaki,
Poślemy szukać wszędzie,—
Dziś, jutro pewnie będzie.”

Posłali wszędzie sługi,
Czekali dzień i drugi;
Gdy nic nie dociekali,
Z płaczem chcą jechać dalej.

Zachodzi drogę pani:
„Bracia moi kochani,
Jesień zła do podróży,
Wiatry, sloty i deszcze,—
Wszak czekaliście dłużej,
Czekajcie trochę jeszcze.”

Czekają. Przeszła zima—
Brata niema i niema.
Czekają; myślą sobie:
Może powróci z wiosną?
A on już leży w grobie,
A nad nim kwiatki rosną,
A rosą tak wysoko,
Jak on leży głęboko.
I wiosnę przeczekali,
I już nie jadą dalej.

Do smaku im gospoda,
Bo gospodyni młoda.
Że chcą jechać udają,
A tymczasem czekają—
Czekają aż do lata,
Zapominają brata.

Do smaku im gospoda
I gospodyni młoda.
Jak dwaj u niej gościli,
Tak ją dwaj polubili.
Obu nadzieja łechce,
Obadwaj zdjęci trwogą;
Życ bez niej żaden nie chce.
Życ z nią obaj nie mogą.
Wreszcie, na jedno zdani,
Idą razem do pani.

„Słuchaj, pani bratowo,

[58]

[59]

Przyjm dobrze nasze słowo.
My tu próżno siedzimy,
Brata nie zobaczymy.
Ty jeszcze jesteś młoda,
Młodości twojej szkoda.
Nie wiąż dla siebie świata,
Wybierz brata za brata,”

[60]

To rzekli i stanęli.
Gniew ich i zazdrość piecze,
Ten to ów okiem strzeli,
Ten to ów słówko rzecze;
Usta sine przycięli,
W rękę ściskają miecze.

Pani ich widzi w gniewie,
Co mówić, sama nie wie,
Prosi o chwilkę czasu,
Bieży zaraz do lasu,
Bieży wdół do strumyka,
Gdzie stary rośnie buk—
Do chatki pustelnika
Stuk-stuk, stuk-stuk.
Całą mu rzecz wyklada,
Pyta się, co za rada?

—„Ach, jak pogodzić braci?
Chcą mojej ręki oba,
Ten i ten się podoba,
Lecz kto weźmie? kto straci?
Ja mam maleńkie dziatki
I wioski, i dostatki:
Dostatek się zmitręża,
Gdy zostałam bez męża.
Lecz ach! nie dla mnie szczęście!
Nie dla mnie już zameźcie!
Boża nademną kara,
Ściga mię nocna mara.
Zaledwie przymknę oczy,
Traf, traf, klamka odskoczy;
Budzę się: widzę, słyszę,
Jak idzie i jak dysze,
Jak dysze i jak tupa...
Ach, widzę, słyszę trupa!
Skrzyp, skrzyp i już nad łóżem,
Skrwawionym sięga nożem
I iskry z gęby sypie,
I ciągnie mnie, i szczypie.
Ach, dosyć, dosyć strachu,
Nie siedzieć mi w tym gmachu,
Nie dla mnie świat i szczęście,
Nie dla mnie już zameźcie!”

[61]

—„Córko!—rzecze jej stary,
Niemaż zbrodni bez kary,
Lecz, jeśli szczera skrucha,
Zbrodniarzów Pan Bóg słucha.
Znam ja tajnie wyroku,
Miłą ci rzecz obwieszczę;
Choć mąż zginął od roku,
Ja go wskrzeszę dziś jeszcze.”

—„Co, co? jak, jak? mój ojczel!
Nie czas już, ach, nie czas!
To żelazo zabójcze
Na wieki dzieli nas!
Ach znam, żem warta kary
I zniosę wszelkie kary,
Byle się pozbyć mary,
Zrzekę się mego zbioru
I pójdę do klasztoru,
I pójdę w ciemny las.
Nie, nie wskrzeszaj, mój ojczel!
Nie czas już, ach nie czas!
To żelazo zabójcze

[62]

Nawieki dzieli nas!"

Starzec westchnął głęboko
I łzami zalał oko,
Oblicze skrył w zasłonie,
Drżące załamał dłonie:
—„Idź zamąż, póki pora.
Nie lękaj się upiora.
Martwy się nie ocuci,
Twarda wieczności brama;
I mąż twój nie powróci—
Chyba zawołasz sama.

—„Lecz jak pogodzić braci?
Kto weźmie, a kto straci?”
—„Najlepsza będzie droga,
Zdać się na los i Boga.
Niechajże z ranną rosą
Pójdą i kwiecie zniosą,
Niech każdy weźmie kwiecie
I wianek tobie splecie,
I niechaj doda znaki,
Żeby poznać, czyj jaki,
I pójdzie w kościół Boży,
I na ołtarzu złoży:
Czyj pierwszy weźmiesz wianek,
Ten mąż twój, ten kochanek.”

Pani z przestrogi rada,
Już do małżeństwa skora,
Nie boi się upiora;
Bo w myśli swej układa,
Nigdy w żadnej potrzebie
Nie wołać go do siebie;
I z tych układów rada,
Jak wpadła, tak wypada.
Bieży prosto do domu,
Nic nie mówiąc nikomu,
Bieży przez łąki, przez gaje,
I bieży, i staje,
I staje, i myśli, i słucha,
Zda się, że ją ktoś goni
I że coś szeptem do niej.
Wokoło ciemność głucha;
Echo powtarza wciąż:
„To ja, twój mąż, twój mąż!”

[63]

I staje, i myśli, i słucha,
Słucha, zrywa się, bieży,
Włos się na głowie jeży,
W tył obejrzyć się lęka,
Coś wciąż po krzakach stęka,
Echo powtarza wciąż:
„To ja, twój mąż, twój mąż!”

Lecz zbliża się niedziela,
Zbliża się czas wesela.
Zaledwie słońce wschodzi,
Wybiegają dwaj młodzi.
Pani, wśród dziewic grona
Do ślubu prowadzona,
Wystąpi wśród kościoła
I bierze pierwszy wianek,
Obnosi go dokoła.
„Oto w wieńcu lilije,
Ach, czyjeż to są, czyje?
Kto mój mąż, kto kochanek?”

Wybiega starszy brat,
Radość na licach płonie,
Skacze i klaszcze w dłonie:
—„Tyś moja, mój to kwiat!
Między lilii kręgi
Uplotłem wstążek zwój—
To znak, to moje wstęgi!
To mój, to mój, to mój!”

[64]

—„Kłamstwo!—drugi zawoła,
Wydźcie tylko z kościoła,
Miejsce widzieć możecie,
Kędy rwałem to kwiecie.
Rwałem na łączce w gaju,
Na grobie przy ruczaju,
Okazę grób i źródło:
To mój, to mój, to mój!”

Kłóca się źli młodzieńce,
Ten mówi, ten zaprzecza;
Dobyli z pochew miecza.
Wszczyna się srogi bój,
Szarpia do siebie wieńce:
„To mój, to mój, to mój!”

Wtem drzwi kościoła trzasły,
Wiatr zawiał, świece zgasły!
Wchodzi osoba wbieli,
Znany chód, znana zbroja.
Staje... wszyscy zadrżeli...
Staje, patrzy ukosem,
Podziemnym woła głosem:
„Mój wieniec i ty moja!
Kwiat na mym rwany grobie.
Mnie, księżo, stulą wiąż!
Zła żono, biada tobie,
To ja, twój mąż, twój mąż!
Źli bracia! biada obu!
Z mego rwaliście grobu,
Zawieście krwawy bój.
To ja, twój mąż, wasz brat,
Wy moi, wieniec mój!
Dalej na tamten świat!”

[65]

Wstrzęsła się cerkwi posada,
Z zrębu wysuwa się zrąb,
Sklep trzeszczy, głąb zapada,
Cerkiew zapada wgłąb.
Ziemia ją zwierzchu kryje,
Na niej rosną lilije,
A rosną tak wysoko,
Jak pan leżał głęboko.

DUDARZ.

(Myśl z pieśni gminnej).

Jakiż to dziadek, jak gołąb siwy,
Z siwą aż do pasa brodą?
Dwaj go chłopczyki pod rękę wiodą,
Wiodą mimo naszej niwy.

Starzec na lirze brząka i nuci;
Chłopcy dmą w dudeczki z piórek.
Zawołam starca, niech się zawróci
I przyjdzie pod ten pagórek.

„Zawróć się, starcze, tu na igrzysko.
Tu się po siewbie weselim;
Co nam dał Pan Bóg, tem się podzielim,
I do wsi na noc ztąd blisko.”

[66]

Posłuchał, przyszedł, skłonił się nisko
I usiadł sobie pod miedzą;
Przy nim po bokach chłopczyki siedzą
Patrząc na wiejskie igrzysko.

Tu brzmia piszczałki, biją bębenki,
Płoną stopy suchych drewek;
Piją staruszki, skaczą panienki,
Obchodząc święto dosiewek.

Milczą piszczałki, głuchną bębenki,
Porzuca ogień gromadka;
Biegną staruszki, biegną panienki,
Biegną do dudarza dziadka.

„Witaj, dudarzu! witamy radzi,
W wesołej przychodzisz dobie;
Pewnie zdaleka Pan Bóg prowadzi?
Pogrzej się i spocznij sobie.”

Wiodą gdzie ogień, gdzie stół z murawy,
Sadzą dudarza pośrodku:
„Może pozwolisz na trochę strawy,
Albo na szklaneczkę miodku?”

„Widzim i lirę, widzim piszczałki—
Zagraj co nam samotrzeci;
Napełnim za to tłomok, kobiałki
I będziem wdzięczni waszeci.”

„No, stójcież cicho—rzekł do gromadki,
Cicho—powtarza—w dłoń klaska.
Jeżeli chcecie, zagram wam, dziatki.
A cóż wam zagrać?”—„Co łaska!”

[67]

Wziął w ręce lirę i szklanę sporą,
Miodem pierś starą zagrzewa,
Mrugnął na chłopców, ci dudki biorą,
Brząknął, nastroił i śpiewa:

„Idę ja Niemnem, jak Niemen długi,
Od wioseczki do wioseczki,
Z borku do borku, z smugów na smugi,
Śpiewając moje piosneczki.

„Wszyscy się zbiegli, wszyscy słuchali,
Ale nikt mię nie rozumie;
Ja łzy ocieram, westchnienia tłumię
I idę dalej a dalej!

„Kto mię zrozumie, ten się uzali
I w białe uderzy dłonie,
Uroni łezkę—i ja uronię,
Ale już nie pójdę dalej.”

A wtem grać przestał. Nim znowu zacznie,
Przelotem spojrział po błoni;
Lecz w jedną stronę spoziera bacznie,—
Któż tam stoi na ustroniu?

Stała pasterka i plotła wieniec,
To uplecie, to rozplecie;
A obok przy niej stoi młodzieniec
I splecione przyjął kwiecie.

Spokojność duszy z jej widać czoła,
Ku ziemi spuszczone oko;
Nie była smutna ani wesoła,
Tylko coś myśli głęboko.

Jak puszkciem chwieje trawka zielona,
Choć wiatr przestanie oddychać,
Tak się na piersiach chwieje zasłona,
Chociaż westchnienia nie słysząc.

[68]

Wtem z piersi listek żółtkły odepnie,
Listek nieznanego drzewa;
Spojrzy nań, rzuci—i zcicha szepnie,
Jakby się na listek gniewa.

Odwraca głowę, odeszła nieco,
Podniosła w niebo źrenice;
Nagle na oczach łezki zaświecą
I róż wystąpił na lice.

A dudarz milczy, brząka powoli,
A wzrok utopił w pasterce,

Utopił w licu, lecz wzrok sokoli
Zdał się przedzierać aż w serce.

Znowu wziął lirę i spory dzbanek,
Miodem pierś starą zagrzewa,
Skinął na chłopców, ci do multanek—
Brząknął, nastroił i śpiewa:

„Komu ślubny splatasz wieniec
Z róż, lilii i tymianka?
Ach, jak szczęśliwy młodzieniec,
Komu ślubny splatasz wieniec!

Pewnie dla twego kochanka?
Wydają łyzy i rumieniec.
Komu ślubny splatasz wieniec
Z róż, lilii i tymianka?

„Jednemu oddajesz wieniec
Z róż, lilii i tymianka;
Kocha cię drugi młodzieniec—
Ty jednemu oddasz wieniec.

„Zostawże łyzy i rumieniec
Dla nieszczęsnego kochanka,
Gdy szczęśliwy bierze wieniec
Z róż, lilii i tymianka.”^[5]

Na to szmer powstał, różne pogłoski
Pomiędzy ciżbą przytomną;
Tę piosnkę śpiewał ktoś z naszej wioski,
Lecz kto i kiedy, nie pomną.

Starzec ucisza, podnosi rękę:
„Słuchajcie, dzieci, zawoła,
Powiem od kogo mam tę piosenkę,
Może on był z tego sioła.

„Kiedym wędrując przez kraje cudze,
Królewiec zwiedził przechodem,
Wtenczas przyplłynął z Litwy na strudze
Pasterz jakiś z tych stron rodem;

„Smutny był bardzo, ale przyczyny
Smutku nie mówił nikomu.
Odbił się potem od swej drużyny
I nie powrócił do domu.

„Często widziałem, czy świeci zorza,
Czyli księżyc w pełnym blasku,
Jak on po błoniach, albo u morza
Po nadbrzeżnym błędził piasku.

„Pośród skał nieraz, podobny skale,
Na deszczu, wietrze i chłodzie,
Odludny dumał, wiatrom swe żale,
A łyzy powierzając wodzie.

„Szedłem ku niemu; spozierał smutnie,
Ale odemnie nie stronił;
Jam, nic nie mówiąc, nastroił lutnię,
Zaśpiewał, w struny zadzwonił.

„Łzy mu się rzucą, lecz skinął czołem,
Że się to granie podoba;
Ścisnął za rękę, ja go ścisnąłem
I zapłakaliśmy oba.

„Poznaliśmy się lepiej nawzajem
I byliśmy przyjaciela.
On zawsze milczał swoim zwyczajem,
I ja mówiłem niewiele.

„Potem, gdy troską strawiony długą
Już nie mógł rady dać sobie,
Ja towarzyszem, ja byłem sługą,
Jam go pilnował w chorobie.

[69]

[70]

„Nędzny w mych oczach gasnął powoli.
Raz mię przywołał do łoża:
„Czuję—rzekł—blizki koniec niedoli,
Niech się spełni wola Boża.

„Zgrzeszyłem tylko, że moje lata
Tak się nadaremnie starły;
Ale bez żalu schodzę ze świata;
Dawno już na nim umarły.

„Kiedy mię skał tych dzikich zakątek
Ukrył przed gminu obliczem,
Odtąd już dla mnie świat ten był niczem,
Żyłem na świecie pamiątek.

„Ty, coś mi wiernym został do grobu,
Kończył, ściskając za rękę,
Nagrodzić tobie nie mam sposobu—
Wszakże to, co mam, poświęcę.

„Znasz piosnkę, którą po tyle razy
Śpiewał, płacząc nad mym losem;
Pomnisz zapewne wszystkie wyrazy
I wiesz, jakim śpiewać głosem.

„Mam jeszcze z białych włosów zawiązkę
I zeschnięty cyprysu listek;
Naucz się piosnki, weź tę gałązkę,
To mój na ziemi skarb wszystek.

„Idź, może znajdziesz na brzegach Niemna
Tę, której już nie obaczę;
Może jej piosnka będzie przyjemna,
Może nad listkiem zapłacze,

„Nagrodzi starca, do domu przyjmie;
Powiedz...” Wtem oko ściemniało,
A w ustach Panny Najświętszej imię
Wpółwymówione zostało.

„Silił się jeszcze i w samym skonie
Napróżno coś wyrzec żądał;
Wskazał ku sercu i ku tej stronie,
Na którą żyjąc poglądał.”

Tu przerwał dudarz i szukał okiem,
Dostając listek z papierka,
Lecz już nie była między natłokiem
Ta, której szukał, pasterka.

Zdaleka tylko poznał sukienkę,
Bo w chustce skryła twarz boską;
Jakiś młodzieniec wiódł ją pod rękę,—
Już ich nie widać za wioską.

Przybiegła zgraja gdzie starzec siedział:
„Co to jest?” wszyscy pytają.
On nic nie wiedział, może i wiedział,
Ale nie mówił przed zgrają.

UCIECZKA.

On wojuje—rok upłynął,
On nie wraca—może zginął.
Panno, szkoda młodych lat,
Od księżęcia jedzie swat.

Księżę ucztuje we dworze,
A panna płacze w komorze.

Jej źrenice, błyskawice,
Dziś jak dwie mętne krynice;
Jej lica, pełnia księżycy,
Dziś nikną jak księżyc w nowiu.

[71]

[72]

[73]

Biada wdziękom, biada zdrowiu!

Matka troszczy się i biedzi;
Książę dał na zapowiedzi.

Swadźba jedzie szumnie, tłumnie.
„Nie powiozą do ołtarza,
Powiozą mnie do cmentarza,
A pościelą chyba w trumnie!
Ja umrę, gdy on nie żyje—
Ciebie, matko, żal zabije!”

Ksiądz w konfesjonale siedzi:
„Czas, o córko, do spowiedzi.”

Przyszła kuma, wiedźma stara;
„Wypędź księdza, wypędź klechę!
Bóg i wiara—sen i mara!
Kuma w biedzie ma pociechę,
Kuma stara umie wiele,
Ma kwiat paproć i car ziele!
A ty masz kochanka dary.
Przyszłam zrobić możliwe czary.

„Włosy jego w węża splącz,
Dwie obrączki razem złącz,
Z lewej ręki krwi usącz,
A na węża będziem kłać,
W dwie obrączki będziem dąć:
Musi przyjść i ciebie wziąć.”

Panna grzeszy—jeździec śpieszy;
Kłęto ducha—kłątwy słucha;
Już odemknął zimny gmach;
Panno! panno! czy nie strach?

[74]

Ucichł, usnął dzwon zamkowy;
Panna czuwa. Na zegarze
Bije północ: milczą straże,
Panna słyszy dźwięk podkowy...
Brytan, jakby głosu nie miał,
Zawył ucicha i oniemiał.

Skrzypnęły dolne podwoje,
Stąpa ktoś w przysionkach długich
I otwiera się drzwi troje,
Troje drzwi jedne po drugich,—
Wchodzi jeździec cały w bieli
I usiada na pościeli.

Słodko, prędko czas ucieka;
Wtem koń zarżał, jękła sowa,
Zegar wybił, „Bywaj zdrowa!
Koł mój zarżał, koł mój czeka;
Albo wstawaj, na koł siądź
I na wieki moją bądź!”

Miesiąc świeci; jeździec leci
Po zaroślach i po krzaczach:
Panno, panno; czy nie strach?

Rumak polem jak wiatr niesie,
Niesie lasem: głucho w lesie.
Tu i ówdzie wystraszona
W suchej jodle kracze wrona,
Po łozach wilcze żrenice
Migają się jako świece.

„Wcwał, mój koniu, koniu, wcwał!
Miesiąc nadół schodzi z chmur,
A nim zejdzie miesiąc z chmur,
Mamy sadzić dziewięć skał,
Dziewięć rzek i dziewięć gór.
Za godzinę pieje kur.”

[75]

„Gdzie mnie wiesz?”—„Gdzie? Do domu!
Dom mój na górze Mendoga;

W dzień otwarta wszystkim droga,
W nocy jeździm pokryjomu.”
—„Czy masz zamek?”—„Tak jest, zamek
I zamczysty, choć bez klamek...”

—„Mój kochanku, konia wstrzymaj,
Ledwie dosiedzę na łąku.”
—„Moja luba, siodła imaj
Prawą ręką... Co masz w ręku?
Czy to worek do roboty?”
—„Nie, to jest Ołtarzyk złoty...”

—„Nie czas wstrzymać! Pogoń bieży,
Słyszysz pogoń? tętnią błonia;
Tuż przed koniem przepaść leży;
Rzucaj książkę, puszcza konia!...”

Koń jak gdyby zbył ciężaru,
Przemknął dziesięć sążni jaru.

Lecą bagnem przez manowiec.
Pusto wkoło. Błędny ogień
Tuż przed nimi, jak przewodnik,
Od grobowca na grobowiec
Przelatuje: gdzie przeleci,

Ślad błękitny za nim Świeci,
A tym śladom jeździec leci.

[76]

—„Mój kochanku, co za droga!
Tu nie znać śladu człowieka,”
—„Dobra droga, kiedy trwoga;
Krzywo jedzie, kto ucieka!
Śladów nie masz do mych włości,
Bo nie wpuszczam pieszych gości.
Bogatego wiozą cugi,
Ubogiego niosą sługi.

—„Wcwał, mój koniu, koniu, wcwał!
Błyska zorza z wschodnich stron,
Za godzinę bije dzwon;
Nim uderzy ranny dzwon,
Mamy sadzić parę skał,
Parę rzek i parę gór;
Za godzinę drugi kur!”

—„Mój kochanku, wstrzymaj wodze!
Koń się łąka, bokiem sady,
Pełno skał i drzew na drodze,
Koń o drzewo mię zawadzi.”
—„Moja luba, jakie sznurki,
Jakie wiszą tam kieszonki?”
—„Mój kochanku, to paciórki,
To szkaplerze i koronki!...”

—„Sznur przeklęty! Sznur zniecka
Rumakowi miga w oczy!
Patrz, jak zadrzał, bokiem skoczy...
Moja luba, rzuć te cacka!”

Koń, jak gdyby pozbył trwogi,
Ubiegł prosto pięć mil drogi.
—„Co to za cmentarz, mój miły?”
—„To mur, co mych zamków strzeże.”
—„A te krzyże, te mogiły?”
—„To nie krzyże, to są wieże.
Mur przeskoczmy, przejdziem progi,
Tu na wieki koniec drogi.

[77]

„Stój mój koniu, koniu, stój!
Przebyłeś, nim zapał kur,
Tyle rzek, i skał, i gór,
A tuś zadrzał, koniu mój?
Wiem ja, koniu, czego drżysz:
Mnie i tobie boli krzyż.”

—„Czegoś stanął, mój kochanku?
Zimna rosa mię splukała,
Zimno wieje wiatr poranku—
Okryj płaszczem, bo drzę cała.”
—„Moja luba, przytul skronie,
Na twych piersiach głowę złożę;
Głowa moja ogniem płonie
I kamienie ogrzać może...”

—„Jaki masz tam ćwiek ze stali?”
—„To krzyżyk, co matka dała.”
—„Ten krzyżyk ostry jak strzała,
Twarz mi rani, skronie pali!
Precz mi z tym ćwiekiem ze stali!”

Krzyż na ziemię padł i zniknął,
Jeździec pannę wpoły ścisnął,
Z oczu i ust ogniem błysnął;
Rumak ludzkim śmiechem ryknął;
Przeskoczyli cwałem mury,
Biją dzwony, pieją kury.
Nim ksiądz przyszedł na mszę ranną,
Zniknął koń z jeźdźcem i panną.

Na cmentarzu cisza była.
Stoją krzyże, głązy leżą;
Jedna bez krzyża mogiła
I ziemia ruszona świeżo.

Ksiądz nad grobem długo stał
I mszę za dwie dusze miał.

Okolo 1820.

[78]

RENEGAT.

(Balada turecka).

I.

Co się niedawno stało w Iranie,
Opowiem światu całemu:
Na kaszemirskim usiadł dywanie
Basza pośrodku haremu.

Pieją Greczynki, pieją Czerkieski,
Płasają branki Kirgiza;
U tych w źrenicach szafir niebieski,
U tamtych cienie Eblisa.

Basza nie widzi, basza nie słucha;
Turban zawiesił nad okiem,
Drzemie, i dymy ciągnąc z cybucha,
Okrył się wonnym obłokiem.

Wtem u wrót szczęścia hałas się wzmaga,
Rozstały się sług rzędy;
Nieznana branke wiódł Kyzlar-aga,
Sklonił się i rzekł: „Efendy!

„Którego jasność takiej jest mocy
Między gwiazdami dywanu,
Jak śród brylantów na szatach nocy
Ognisko Aldeboranu!

„Racz ku mnie błysnąć, gwiazdo dywanu!
Bom dobrych nowin tłumaczem:
Oto służebny wiatr z Lechistanu
Darzy cię nowym haraczem,

„Padyszach niema takiej krzewiny
W sadzie rozkoszy w Stambule;
Ona jest rodem z zimnej krainy,

[79]

Którą wspominasz tak czule.”

Tu gazę, co jej wdzięki przygasza,
Odsłonił;—cały dwór klasnął;
Spojrzał raz na nią trzytulny basza,
Wypuścił cybuch—i zasnął.

Chyli się na bok, turban mu spada,
Biega przebudzić—o dziwy!
Usta zsiniałe, twarz śmiercią blada,
Basza renegat nieżywy!

II.

[80]

„O dziwy! zgroza!—wołają janczary
I mędrce w prawie ćwiczeni.
Tę Nazaretkę, za okropne czary,
Zakopiem w stosie kamieni.

„Owóz to Hassan, ów renegat basza,
Sroższy nad lwa i tygrysa,
Co go nie tknęła żadna dziewa nasza
Ni Dżurdżystanu hurysa;

„On, gdy hanowi na srebrny półmisek
Rzucił łeb księcia Iflaku,
Wdzięczny mu Hagan dziesięć odalisek
Z własnego przysłał orszaku.

„Wszystkiemi wzgardził! Teraz go zabija
Postać lękliwej gazeli;
Jako motyla lada modra żmija
Promieniem oczu zastrzeli.

Niechże tę żmiję bej na pastwę czerni
Z warownej straży przywiedzie!
Już od godziny zebrali się wierni
I każdy z miasta już jedzie...”

Przyjechał kady, zbierają kamienie;
Czekają—próżna nadzieja!
Bej nie przychodzi, odbite więzienie:
Ani dziewicy, ni beja!...

1824.

CZATY.

[81]

Balada ukraińska.

Z ogrodowej altany wojewoda zdyszany
Bieży w zamek z wściekłością i trwogą.
Odchyliwszy zasłony, spojrzał w łożę swej żony,
Pojrzał, zadrżał, nie znalazł nikogo.

Wzrok opuścił ku ziemi i rękami drżącemi
Siwe wąsy pokręca i duma.
Wzrok od łoża odwrócił, wtył wyloty zarzucił
I zawołał kozaka Nauma.

„Hej, kozaku, ty chamie! czemu w sadzie przy bramie
Niema nocą ni psa, ni pachółka?...
Weź mi torbę borsuczą i janczarkę hajduczą,
I mą strzelbę gwintówkę zdejm z kołka.”

Wzięli bronie, wypadli, do ogrodu się wkradli,
Kędy szpaler altanę obrasta.
Na darniowem siedzeniu coś bieleje się w cieniu:
To siedziała w bieliźnie niewiasta.

Jedną ręką swe oczy kryła w puklach warkoczy
I pierś kryła pod rąbek bielizny;
Drugą ręką od łona odpychała ramiona

Klęczącego u kolan mężczyzny.

Ten, ściskając kolana, mówił do niej: „Kochana!
Więc już wszystko, jam wszystko utracił?
Nawet twoje westchnienia, nawet ręki ściśnienia
Wojewoda już zgóry zapłacił?

„Ja, choć z takim zapalem tyle lat cię kochałem,
Będę kochał i jęczał daleki;
On nie kochał, nie jęczał, tylko trzosem zabręczał,
Tyś mu wszystko sprzedała na wieki!

[82]

„Co wieczora on będzie, tonąc w puchy łabędzie,
Stary łeb na twem łonie kołysał,
I z twych ustek różanych, i z twych liców rumianych
Mnie wzbronione słodycze wysysał!

„Ja na wiernym koniku, przy księżycu promyku,
Biegę tutaj, przez chłody i słoty,
Bym cię witał westchnieniem i pożegnał życzeniem
Dobrej nocy i długiej pieśczoży!...”

Ona jeszcze nie słucha; on jej szepce do ucha
Nowe skargi, czy nowe zaklęcia;
Aż wzruszona, zemdlona, opuściła ramiona
I schyliła się w jego objęcia.

Wojewoda z kozakiem przyklękęni za krzakiem
I dobyli z za pasa naboje;
I odcięli zębami, i przybili sztęflami
Prochu garść i grankulek we dwoje.

„Panie! kozak powiada, jakiś bies mię napada,
Ja nie mogę zastrzelić tej dziewczki;
Gdym półkurcze odwodził, zimny dreszcz mię przechodził
I stoczyła się łza do panewki.”

„Ciszej, plemię hajduce, ja cię płakać nauczę!
Masz tu z prochem leszczyńskim sakiewkę;
Podsyp zapal, a żywo zczyść paznogciem krzesiwo,
Potem palnij w twój łeb, lub w tę dziewczkę.

„Wyżej, wprawo, pomału, czekaj mego wystrzału:
Pierwiej musi w łeb dostać pan młody.”
Kozak odwiódł, wycelił, nie czekając wystrzelił
I ugodził w sam łeb—wojewody.

[83]

Okolo 1820.

TRZECH BUDRYSÓW.

(Balada litewska).

Stary Budrys trzech synów, tęgich jak sam Litwinów,
Na dziedziniec przyzywa i rzecze:
„Wyprowadźcie rumaki i narządźcie kulbaki,
A wyostrzcie i groty i miecze.

„Bo mówiono mi w Wilnie, że otrąbią niemylnie
Trzy wyprawy na świata trzy strony:
Olgierd ruskie posady, Skirgieł Lachy sąsiady,
Książę Kiejstut napadnie Teutony.

„Wyście krzepcy i zdrowi, jedźcie służyć krajowi,
Niech litewskie prowadzą was bogi!
Tego roku nie jadę, lecz jadącym dam radę:
Trzej jesteście i macie trzy drogi.

„Jeden z waszych biedz musi za Olgierdem ku Rusi,
Po nad Ilmen, pod mur Nowogrodu;
Tam sobole ogony i srebrzyste zasłony
I u kupców tam dziengi jak lodu.

„Niech zaciągnie się drugi w księcia Kiejstuta cugi,

Niechaj tępi Krzyżaki psubraty;
Tam bursztynu jak piasku, sukna cudnego blasku
I kapłańskie w brylantach ornaty.

[84]

„Za Skirgiełłem niech trzeci po za Niemen przeleci;
Nędzne znajdzie tam sprzęty domowe,
Ale za to wybierze dobre szable, puklerze
I mnie ztamtąd przywiezie synową:

„Bo nad wszystkich ziem branki miłsze Laszki kochanki,
Wesolutkie jak młode koteczki,—
Lice bielsze od mleka, z czarną rzęsą powieka,
Oczy błyszczą się jak dwie gwiazdeczki.^[6]”

„Ztamtąd ja przed pół wiekiem, gdym był młodym człowiekiem,
Laszkę sobie przywiozłem za żonę,—
A choć ona już w grobie, jeszcze dotąd ją sobie
Przypominam, gdy spojrzę w tę stronę.”

Taką dawszy przestrozę, błogosławił na drogę.
Oni wsiedli, broń wzięli, pobiegli.
Idzie jesień i zima, synów niema i niema;
Budrys myślał, że w boju polegli.

Po śnieżystej zamieci do wsi zbrojny mąż leci,
A pod burką wielkiego coś chowa.
„Ej, to kubeł, w tym kuble nowogrodzkie są ruble!”
—„Nie, mój ojczce, to Laszka synowa!”

[85]

Po śnieżystej zamieci do wsi zbrojny mąż leci,
A pod burką wielkiego coś chowa.
„Pewnie z Niemiec, mój synu, wiesz kubek bursztynu?”
—„Nie, mój ojczce, to Laszka synowa.”

Po śnieżystej zamieci, do wsi jedzie mąż trzeci;
Burka pełna, zdobył tam wiele,
Lecz, nim zdobył pokazał, stary Budrys już kazał
Prosić gości na trzecie wesele.

Okolo 1828.

PRZYPISY:

- [1] Ponieważ czas napisania balad i romansów w niektórych jedynie szczegółach jest niewątpliwy, umieszczamy je więc, aż do „Dudarza” włącznie, w takim porządku, w jakim podał je sam poeta w r. 1822.
- [2] Za te błuznierstwa znajdzie czytelnik ukaranie w następnych baladach (P. poety).
- [3] Nazwisko jeziora (P. p.).
- [4] W pierwszym wydaniu, z r. 1882, znajduje się dopisek: „Dalsze balady o Tukaju w następnych tomikach.” Ale Mickiewicz nigdy dalszego ciągu nie napisał. Tukaja dokończył A. E. Odyniec.
- [5] Te tryolety wyjęte są z poezyj Tomasza Zana (P. p.)
- [6] W Albumie Piotra Moszyńskiego znajduje się też i balada *Trzech Budrysów*. Oprócz kilku drobnych odmian, czytamy tam następną, w wielu wydaniach opuszczoną strofę:

„Piersi twarde jak gruszki, a tak małe ich nóżki,
Że za trzewik dziewczynie swawolnej
Często służy kwiat pewny, zwany trepkim królewny,
Kwiat nie większy od lilii polnej.”

SPIS RZECZY.

Pierwiosnek	3
Romantyczność	5
Świtez	7
Świtezianka	14
Rybka	20

Powrót taty	26
Kurhanek Maryli	28
Do przyjaciół	38
To lubię	34
Pani Twardowska	40
Tukaj	44
Lilje	54
Dudarz	65
Ucieczka	72
Renegat	78
Czaty	81
Trzech Budrysów	83

UWAGI DO WYDANIA ELEKTRONICZNEGO.

Zachowano oryginalną pisownię i interpunkcję, poza miejscami, które wyglądały na błędy drukarskie. Pełna lista poprawek znajduje się poniżej.

strona	tekst pierwotny	tekst poprawiony	wyjaśnienie
<u>4</u>	Zawcześnie, kwiatku. zawcześnie!		
<u>10</u>	„Na miejscach, które dziś [...]		Dodano wcięcie akapitu.
<u>57</u>	— „Kiedy?” — „Dawno, rok minął.		
<u>47</u>	katusze!..	<u>katusze!...</u>	Dodano kropkę w wielokropku.
<u>57</u>	bratowie!	<u>bratowie!”</u>	Dodano cudzysłów zamykający.
<u>79</u>	śmiarcią	<u>śmiercią</u>	a poprawiono na e.
<u>83</u>	,Wyżej,	<u>,Wyżej</u>	Przecinek poprawiono na cudzysłów.

Ponadto tekst rozstrzelony sformatowano jako kursywę.

*** END OF THE PROJECT GUTENBERG EBOOK BALADY I ROMANSE ***

Updated editions will replace the previous one—the old editions will be renamed.

Creating the works from print editions not protected by U.S. copyright law means that no one owns a United States copyright in these works, so the Foundation (and you!) can copy and distribute it in the United States without permission and without paying copyright royalties. Special rules, set forth in the General Terms of Use part of this license, apply to copying and distributing Project Gutenberg™ electronic works to protect the PROJECT GUTENBERG™ concept and trademark. Project Gutenberg is a registered trademark, and may not be used if you charge for an eBook, except by following the terms of the trademark license, including paying royalties for use of the Project Gutenberg trademark. If you do not charge anything for copies of this eBook, complying with the trademark license is very easy. You may use this eBook for nearly any purpose such as creation of derivative works, reports, performances and research. Project Gutenberg eBooks may be modified and printed and given away—you may do practically ANYTHING in the United States with eBooks not protected by U.S. copyright

law. Redistribution is subject to the trademark license, especially commercial redistribution.

START: FULL LICENSE
THE FULL PROJECT GUTENBERG LICENSE
PLEASE READ THIS BEFORE YOU DISTRIBUTE OR USE THIS WORK

To protect the Project Gutenberg™ mission of promoting the free distribution of electronic works, by using or distributing this work (or any other work associated in any way with the phrase “Project Gutenberg”), you agree to comply with all the terms of the Full Project Gutenberg™ License available with this file or online at www.gutenberg.org/license.

Section 1. General Terms of Use and Redistributing Project Gutenberg™ electronic works

1.A. By reading or using any part of this Project Gutenberg™ electronic work, you indicate that you have read, understand, agree to and accept all the terms of this license and intellectual property (trademark/copyright) agreement. If you do not agree to abide by all the terms of this agreement, you must cease using and return or destroy all copies of Project Gutenberg™ electronic works in your possession. If you paid a fee for obtaining a copy of or access to a Project Gutenberg™ electronic work and you do not agree to be bound by the terms of this agreement, you may obtain a refund from the person or entity to whom you paid the fee as set forth in paragraph 1.E.8.

1.B. “Project Gutenberg” is a registered trademark. It may only be used on or associated in any way with an electronic work by people who agree to be bound by the terms of this agreement. There are a few things that you can do with most Project Gutenberg™ electronic works even without complying with the full terms of this agreement. See paragraph 1.C below. There are a lot of things you can do with Project Gutenberg™ electronic works if you follow the terms of this agreement and help preserve free future access to Project Gutenberg™ electronic works. See paragraph 1.E below.

1.C. The Project Gutenberg Literary Archive Foundation (“the Foundation” or PGLAF), owns a compilation copyright in the collection of Project Gutenberg™ electronic works. Nearly all the individual works in the collection are in the public domain in the United States. If an individual work is unprotected by copyright law in the United States and you are located in the United States, we do not claim a right to prevent you from copying, distributing, performing, displaying or creating derivative works based on the work as long as all references to Project Gutenberg are removed. Of course, we hope that you will support the Project Gutenberg™ mission of promoting free access to electronic works by freely sharing Project Gutenberg™ works in compliance with the terms of this agreement for keeping the Project Gutenberg™ name associated with the work. You can easily comply with the terms of this agreement by keeping this work in the same format with its attached full Project Gutenberg™ License when you share it without charge with others.

1.D. The copyright laws of the place where you are located also govern what you can do with this work. Copyright laws in most countries are in a constant state of change. If you are outside the United States, check the laws of your country in addition to the terms of this agreement before downloading, copying, displaying, performing, distributing or creating derivative works based on this work or any other Project Gutenberg™ work. The Foundation makes no representations concerning the copyright status of any work in any country other than the United States.

1.E. Unless you have removed all references to Project Gutenberg:

1.E.1. The following sentence, with active links to, or other immediate access to, the full Project Gutenberg™ License must appear prominently whenever any copy of a Project Gutenberg™ work (any work on which the phrase “Project Gutenberg” appears, or with which the phrase “Project Gutenberg” is associated) is accessed, displayed, performed, viewed, copied or distributed:

This eBook is for the use of anyone anywhere in the United States and most other parts of the world at no cost and with almost no restrictions whatsoever. You may copy it, give it away or re-use it under the terms of the Project Gutenberg License included with this eBook or online at www.gutenberg.org. If you are not located in the United States, you will have to check the laws of the country where you are located before using this eBook.

1.E.2. If an individual Project Gutenberg™ electronic work is derived from texts not protected by U.S. copyright law (does not contain a notice indicating that it is posted with permission of the copyright holder), the work can be copied and distributed to anyone in the United States without paying any fees or charges. If you are redistributing or providing access to a work with the phrase “Project Gutenberg” associated with or appearing on the work, you must comply either with the requirements of paragraphs 1.E.1 through 1.E.7 or obtain permission for the use of the work and the Project Gutenberg™ trademark as set forth in paragraphs 1.E.8 or 1.E.9.

1.E.3. If an individual Project Gutenberg™ electronic work is posted with the permission of the copyright holder, your use and distribution must comply with both paragraphs 1.E.1 through 1.E.7 and any additional terms imposed by the copyright holder. Additional terms will be linked to the Project Gutenberg™ License for all works posted with the permission of the copyright holder found at the beginning of this work.

1.E.4. Do not unlink or detach or remove the full Project Gutenberg™ License terms from this work, or any files containing a part of this work or any other work associated with Project Gutenberg™.

1.E.5. Do not copy, display, perform, distribute or redistribute this electronic work, or any part of this electronic work, without prominently displaying the sentence set forth in paragraph 1.E.1 with active links or immediate access to the full terms of the Project Gutenberg™ License.

1.E.6. You may convert to and distribute this work in any binary, compressed, marked up, nonproprietary or proprietary form, including any word processing or hypertext form. However, if you provide access to or distribute copies of a Project Gutenberg™ work in a format other than “Plain Vanilla ASCII” or other format used in the official version posted on the official Project Gutenberg™ website (www.gutenberg.org), you must, at no additional cost, fee or expense to the user, provide a copy, a means of exporting a copy, or a means of obtaining a copy upon request, of the work in its original “Plain Vanilla ASCII” or other form. Any alternate format must include the full Project Gutenberg™ License as specified in paragraph 1.E.1.

1.E.7. Do not charge a fee for access to, viewing, displaying, performing, copying or distributing any Project Gutenberg™ works unless you comply with paragraph 1.E.8 or 1.E.9.

1.E.8. You may charge a reasonable fee for copies of or providing access to or distributing Project Gutenberg™ electronic works provided that:

- You pay a royalty fee of 20% of the gross profits you derive from the use of Project Gutenberg™ works calculated using the method you already use to calculate your applicable taxes. The fee is owed to the owner of the Project Gutenberg™ trademark, but he has agreed to donate royalties under this paragraph to the Project Gutenberg Literary Archive Foundation. Royalty payments must be paid within 60 days following each date on which you prepare (or are legally required to prepare) your periodic tax returns. Royalty payments should be clearly marked as such and sent to the Project Gutenberg Literary Archive Foundation at the address specified in Section 4, “Information about donations to the Project Gutenberg Literary Archive Foundation.”
- You provide a full refund of any money paid by a user who notifies you in writing (or by e-mail) within 30 days of receipt that s/he does not agree to the terms of the full Project Gutenberg™ License. You must require such a user to return or destroy all copies of the works possessed in a physical medium and discontinue all use of and all access to other copies of Project Gutenberg™ works.
- You provide, in accordance with paragraph 1.F.3, a full refund of any money paid for a work or a replacement copy, if a defect in the electronic work is discovered and reported to you within 90 days of receipt of the work.
- You comply with all other terms of this agreement for free distribution of Project Gutenberg™ works.

1.E.9. If you wish to charge a fee or distribute a Project Gutenberg™ electronic work or group of works on different terms than are set forth in this agreement, you must obtain permission in writing from the Project Gutenberg Literary Archive Foundation, the manager of the Project Gutenberg™ trademark. Contact the Foundation as set forth in Section 3 below.

1.F.

1.F.1. Project Gutenberg volunteers and employees expend considerable effort to identify, do copyright research on, transcribe and proofread works not protected by U.S. copyright law in creating the Project Gutenberg™ collection. Despite these efforts, Project Gutenberg™ electronic works, and the medium on which they may be stored, may contain “Defects,” such as, but not limited to, incomplete, inaccurate or corrupt data, transcription errors, a copyright or other intellectual property infringement, a defective or damaged disk or other medium, a computer virus, or computer codes that damage or cannot be read by your equipment.

1.F.2. LIMITED WARRANTY, DISCLAIMER OF DAMAGES - Except for the “Right of Replacement or Refund” described in paragraph 1.F.3, the Project Gutenberg Literary Archive Foundation, the owner of the Project Gutenberg™ trademark, and any other party distributing a Project Gutenberg™ electronic work under this agreement, disclaim all liability to you for damages, costs and expenses, including legal fees. YOU AGREE THAT YOU HAVE NO REMEDIES FOR NEGLIGENCE, STRICT LIABILITY, BREACH OF WARRANTY OR

BREACH OF CONTRACT EXCEPT THOSE PROVIDED IN PARAGRAPH 1.F.3. YOU AGREE THAT THE FOUNDATION, THE TRADEMARK OWNER, AND ANY DISTRIBUTOR UNDER THIS AGREEMENT WILL NOT BE LIABLE TO YOU FOR ACTUAL, DIRECT, INDIRECT, CONSEQUENTIAL, PUNITIVE OR INCIDENTAL DAMAGES EVEN IF YOU GIVE NOTICE OF THE POSSIBILITY OF SUCH DAMAGE.

1.F.3. LIMITED RIGHT OF REPLACEMENT OR REFUND - If you discover a defect in this electronic work within 90 days of receiving it, you can receive a refund of the money (if any) you paid for it by sending a written explanation to the person you received the work from. If you received the work on a physical medium, you must return the medium with your written explanation. The person or entity that provided you with the defective work may elect to provide a replacement copy in lieu of a refund. If you received the work electronically, the person or entity providing it to you may choose to give you a second opportunity to receive the work electronically in lieu of a refund. If the second copy is also defective, you may demand a refund in writing without further opportunities to fix the problem.

1.F.4. Except for the limited right of replacement or refund set forth in paragraph 1.F.3, this work is provided to you 'AS-IS', WITH NO OTHER WARRANTIES OF ANY KIND, EXPRESS OR IMPLIED, INCLUDING BUT NOT LIMITED TO WARRANTIES OF MERCHANTABILITY OR FITNESS FOR ANY PURPOSE.

1.F.5. Some states do not allow disclaimers of certain implied warranties or the exclusion or limitation of certain types of damages. If any disclaimer or limitation set forth in this agreement violates the law of the state applicable to this agreement, the agreement shall be interpreted to make the maximum disclaimer or limitation permitted by the applicable state law. The invalidity or unenforceability of any provision of this agreement shall not void the remaining provisions.

1.F.6. INDEMNITY - You agree to indemnify and hold the Foundation, the trademark owner, any agent or employee of the Foundation, anyone providing copies of Project Gutenberg™ electronic works in accordance with this agreement, and any volunteers associated with the production, promotion and distribution of Project Gutenberg™ electronic works, harmless from all liability, costs and expenses, including legal fees, that arise directly or indirectly from any of the following which you do or cause to occur: (a) distribution of this or any Project Gutenberg™ work, (b) alteration, modification, or additions or deletions to any Project Gutenberg™ work, and (c) any Defect you cause.

Section 2. Information about the Mission of Project Gutenberg™

Project Gutenberg™ is synonymous with the free distribution of electronic works in formats readable by the widest variety of computers including obsolete, old, middle-aged and new computers. It exists because of the efforts of hundreds of volunteers and donations from people in all walks of life.

Volunteers and financial support to provide volunteers with the assistance they need are critical to reaching Project Gutenberg™'s goals and ensuring that the Project Gutenberg™ collection will remain freely available for generations to come. In 2001, the Project Gutenberg Literary Archive Foundation was created to provide a secure and permanent future for Project Gutenberg™ and future generations. To learn more about the Project Gutenberg Literary Archive Foundation and how your efforts and donations can help, see Sections 3 and 4 and the Foundation information page at www.gutenberg.org.

Section 3. Information about the Project Gutenberg Literary Archive Foundation

The Project Gutenberg Literary Archive Foundation is a non-profit 501(c)(3) educational corporation organized under the laws of the state of Mississippi and granted tax exempt status by the Internal Revenue Service. The Foundation's EIN or federal tax identification number is 64-6221541. Contributions to the Project Gutenberg Literary Archive Foundation are tax deductible to the full extent permitted by U.S. federal laws and your state's laws.

The Foundation's business office is located at 809 North 1500 West, Salt Lake City, UT 84116, (801) 596-1887. Email contact links and up to date contact information can be found at the Foundation's website and official page at www.gutenberg.org/contact

Section 4. Information about Donations to the Project Gutenberg Literary Archive Foundation

Project Gutenberg™ depends upon and cannot survive without widespread public support and donations to carry out its mission of increasing the number of public domain and licensed works that can be freely distributed in machine-readable form accessible by the widest array of equipment including outdated equipment. Many small donations (\$1 to \$5,000) are particularly important to maintaining tax exempt status with the IRS.

The Foundation is committed to complying with the laws regulating charities and charitable

donations in all 50 states of the United States. Compliance requirements are not uniform and it takes a considerable effort, much paperwork and many fees to meet and keep up with these requirements. We do not solicit donations in locations where we have not received written confirmation of compliance. To SEND DONATIONS or determine the status of compliance for any particular state visit www.gutenberg.org/donate.

While we cannot and do not solicit contributions from states where we have not met the solicitation requirements, we know of no prohibition against accepting unsolicited donations from donors in such states who approach us with offers to donate.

International donations are gratefully accepted, but we cannot make any statements concerning tax treatment of donations received from outside the United States. U.S. laws alone swamp our small staff.

Please check the Project Gutenberg web pages for current donation methods and addresses. Donations are accepted in a number of other ways including checks, online payments and credit card donations. To donate, please visit: www.gutenberg.org/donate

Section 5. General Information About Project Gutenberg™ electronic works

Professor Michael S. Hart was the originator of the Project Gutenberg™ concept of a library of electronic works that could be freely shared with anyone. For forty years, he produced and distributed Project Gutenberg™ eBooks with only a loose network of volunteer support.

Project Gutenberg™ eBooks are often created from several printed editions, all of which are confirmed as not protected by copyright in the U.S. unless a copyright notice is included. Thus, we do not necessarily keep eBooks in compliance with any particular paper edition.

Most people start at our website which has the main PG search facility: www.gutenberg.org.

This website includes information about Project Gutenberg™, including how to make donations to the Project Gutenberg Literary Archive Foundation, how to help produce our new eBooks, and how to subscribe to our email newsletter to hear about new eBooks.